Nr. 88. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Kwietnia 1883. Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: ... kwartalnie ... miesięcznie ...

Z przesyłką pocztową: ... w państwie austrjackiem ... do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich ...

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej" w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." agencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse Seiler stätte Nr. 2, Henr. Schalek, eksp. ogłoszeń, Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. W Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatę 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 18. kwietnia.

(Sprawa przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do kraju. — Wybór posła do Rady państwa w okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. — Bank krajowy. — Pomnożenie żandarmerji. — Głosy prasy o orędziu cesarskiem. — Znowu wycieczki półurzędowe przeciw Polakom. — Z poniedziałkowego posiedzenia przedl. Izby posłów. — Szanse nowelli szkolnej.)

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła wystosować do Koła polskiego memorjał w sprawie przeniesienia centralnych zarządów galicyjskich kolei żelaznych z Wiednia do kraju. Ciekawa rzecz, kiedy też lwowska Rada miejska raczy zabrać głos w tej sprawie.

* * *

Kto jest dr. Flaschner? Zdaje się, że do wczoraj, oprócz kółka osobistych znajomych tego pana, mało kto zresztą wiedział o nim. Od wczoraj zaś stało się jego nazwisko historycznem! Dr. Flaschner ogłosił mianowicie światu, że w Kołomyi ma zapewnioną większość głosów przy zbliżających się wyborach poselskich jego pryncypał — przepraszamy, w obecnym wypadku jego klient, adwokat dr. Gottlieb ze Lwowa, w którego kancelarji dr. Flaschner „pisze“ w chwilach wolnych od zajęć politycznych. Dziwnem jest tylko, że poważniejsze dzienniki drukują enuncjacje [illegible], nasyłanych teraz do Kołomyi, Śniatyna i Buczacza przez rozmaitych kandydatów do inscenowania akcji wyborczej. Oczywiście, że wyborcy drwią sobie z tych posłańców. Dlaczego jednak dziennikarstwo robi reklamę tak ge-schäftowi — doprawdy nie pojmujemy.

* * *

Ze Lwowa piszą do *Czasu*:

„U publiczności naszej można często spotkać się z mniemaniem, że bank krajowy nie będzie w stanie dążyć do zniżenia stopy procentowej, będzie bowiem, że bank będzie operować nie własnemi, lecz pożyczonemi pieniędzmi, że pieniądze te weźmie wedle rozpisać się mającej subskrypcji na pięć procent, że przeto będzie musiał sam opłacać pięć procent od pożyczki, a nadto na amortyzację — że więc chcąc podołać takim ciężarom, a nadto jeszcze i kosztom administracji, będzie musiał od klientów swoich brać wysokie procenta, a tak nietylko nie będzie w stanie działać na zniżenie stopy procentowej, lecz przeciwnie przyczyni się do jej podniesienia.

„Cała ta argumentacja, jakkolwiek spotkałem się z nią nawet u jednego z posłów, jest nawskróś mylna i fałszywa. Wedle uchwał sejmowych, bank będzie operował pieniędzmi nie pożyczonemi lecz swojemi własnemi. W tym celu otrzymał on od sejmu wyposażenie jednego miliona złr., a Wydział krajowy w dniu otwarcia banku będzie musiał mu wyliczyć ten milion w gotówce do dyspozycji banku. Od tego miliona bank nikomu żadnych procentów płacić nie będzie, nie będzie też nic płacić na amortyzację, lecz przeciwnie cały jego zarobek pójdzie w części na utworzenie funduszu rezerwowego, w części zaś na powiększenie uposażenia. Pożyczkę, na którą obecnie subskrypcja ma być rozpisana, zaciąga nie bank, ale kraj, procentów też od niej i na amortyzację nie będzie płacić bank, ani w części nawet, lecz kraj sam w całości, a milion złr., który z niej przypadnie bankowi, utrzyma tenże bez jakiegokolwiek ciężaru, jako uposażenie, które ma mu [illegible]. Cała więc pożyczka obecnie zaciągnąć się mająca, będzie ciężarem budżetu krajowego, jako że w tym samym budżecie będzie mieć dla niej dostateczne pokrycie obmyślane. Dopiero, gdy uposażenie banku wzrośnie rocznemi dochodami do dwóch milionów, sejm dalszemi jego dochodami dowolnie rozporządzać będzie.“

List powyższy ma na celu zwrócić uwagę ogółu na tę okoliczność, że bank krajowy będzie miał swój kapitał obrotowy d a r m o w y, t. j. nie będzie na nim ciężył obowiązek oprocentowywania tego kapitału, gdyż procenta od jego dotacji będzie opłacał fundusz krajowy. Więc przy jednomiljonowej dotacji może Bank krajowy kosztem [illegible] 50.000 rocznie na zakład [illegible] z takim samym kapitałem obrotowym. Prywatna instytucja musi starać się o takąż sumę zysku, ażeby wystarczyła na pokrycie kosztów administracji, podatków, a w r e s z c i e i d y w i d e n d y. Bank krajowy nie potrzebuje zaś troszczyć się o dywidendę dla akcjonarjuszów.

Namiestnictwo lwowskie przedłożyło ministerstwu wniosek o pomnożenie żandarmerji w naszym kraju o 27 komendantów posterunkowych i 66 żandarmów, razem przeto o 93 ludzi, namiestnictwo praskie zażądało pomnożenia żandarmerji w Czechach o 30 ludzi. Uznając naglącą konieczność pomnożenia siły żandarmerji w obu tych krajach, przedłożył rząd Radzie państwa wniosek na wyznaczenie na ten cel na rok bieżący kredytu dodatkowego w kwocie 40.000 złr. z czego przypadnie 16.090 złr. na zaopatrzenie nowych żandarmów w broń, amunicję i przybory, reszta zaś — 23.910 złr. na koszta utrzymania ich. Ta kwota nie wystarczy jednak na pomnożenie żandarmerji austrjackiej o 123 ludzi, co kosztowałoby 61.000 złr.; nastąpi to dopiero w roku przyszłym.

* * *

Jedyną kwestją, którą się dzisiaj dzienniki zajmują, jest sprawa orędzia cesarza niemieckiego do parlamentu. Liberalne pisma berlińskie zgadzają się na jedno, że głównym punktem w orędziu nie są reformy socjalne, lecz polecenie uchwalenia budżetu na r. 1884/5, a uznawszy za rzecz nadzwyczajną, iż kanclerz wciągnął w akcję cesarza, aby zmienić porządek obrad parlamentarnych, wskazują na niebezpieczeństwo, że cesarz może ponieść klęskę parlamentarną, a jeżeli to nie nastąpi, to przynajmniej osoba cesarza będzie celem, około którego obracać się będzie dyskusja parlamentarna. Według nas, jest to tylko kiwanie palcem w bucie, znając bowiem Niemców jesteśmy przekonani, że nie są oni zdolni do oporu wobec korony; i że położywszy uszy po sobie, zrobią to co im każą. Zresztą orędzie jest zredagowane w ten sposób, że jest tylko gorącem życzeniem cesarza, aby parlament naprzód uchwalił budżet na rok przyszły, a potem energicznie wziął się do ustaw socjalnych, a życzenie to rozkaz.

Z prasy zagranicznej na szczególną uwagę zasługują pisma angielskie, które z punktu zasadniczego rozbierają orędzie cesarskie. *Daily Telegraf* dowodzi, że Bismark jest zdecydowany nie zapomnieć nigdy o socjalizmie, którego go Lassalle nauczył. Cesarz przez bezpośrednie odezwanie się do robotników z pominięciem klasy średniej chce wzmocnić monarchię. Orędzie ma pogodzić ludność z władcą, który nie opiera się na parlamencie. Nawet gdyby wniesione przez rząd ustawy socjalne nie przeszły, to i w takim razie zyska na tem rząd, będzie bowiem miał usprawiedliwienie przed klasą pracującą. Bismark okazał wielką zręczność, nazywając niepopieranego przez parlament władcę, dowódcą ludu przeciw parlamentowi.

Morning-Post sądzi, że orędzie w niektórych miejscach obudzi niemiłe podejrzenie, jako pewnego rodzaju oficjalna zapowiedź ostatecznych przygotowań do bitwy. Inni mogą uważać orędzie za odpowiedź na ostatni kongres socjalistów w Kopenhadze. Ale jakiekolwiek były motywa orędzia, nie potrzeba jeszcze uchwalać budżetu na rok 1884 5, bo przecież można natychmiast przyjąć reformy socjalne, a budżet uchwalać rokrocznie jak dotychczas.

Zdanie to *Morning-Post* jest zupełnie logiczne, i dowodzi tego, cośmy zaraz po ogłoszeniu orędzia powiedzieli, że owe ustawy socjalne są tylko zręcznie użytym płaszczykiem, głównie zaś idzie o precedens w uchwalaniu dwuletnich budżetów, a w ten sposób o nadanie większej niezależności rządowi wobec parlamentu.

Berliński korespondent *Nowej Pressy* pisze: „Niespodzianka — jeden z głównych żywiołów w politycznych sukcesach Bismarka — odgrywała także wielką rolę w ogłoszeniu orędzia. W kompetentnych kołach utrzymują, że Rada związkowa, jako taka, i znaczna liczba jej członków, tak samo jak parlament nic nie wiedziała o orędziu. Nawet obecni w parlamencie pełnomocnicy Rady związkowej tak źle o tem, co ma nastąpić, byli poinformowani, że wyszli przed odczytaniem orędzia. Tylko niektórzy reprezentanci większych państw związkowych, zawiadomieni zostali poufnie na pół godziny przed odczytaniem orędzia, że „coś się stanie“, tak samo jak niektórzy deputowani, którzy zaciekawieni zostali pojawieniem się ministra Scholza z czerwoną teką pod pachą. Jak wiadomo, nie cesarz, tylko Rada związkowa „połączonych rządów“ jest obok parlamentu drugim czynnikiem ustawodawczym. W każdym razie należy zwrócić uwagę, że w tej sprawie Rada związkowa wcale zapytaną nie została. Ale w orędziu zapobieżono możliwej drażliwości w tym kierunku przez dziękczynną wzmiankę o „rządach.“ Jak wiadomo, jest zamiar, aby parlament odpowiedział na orędzie cesarskie adresem do korony. Projekt ten niema jeszcze dotychczas większości w parlamencie, a dopiero w tych dniach naczelnicy klubów zbiorą się na naradę w tym przedmiocie.

* * *

Półurzędowa wiedeńska *Polit. Corresp.* nie odwołała swoich nikczemnych kłamstw, na które nawet moskiewskie pism się nie odważyły, o spiskach socjalistów puławskich z dublańskimi, i o naszym Wydziale krajowym, mimo że jej ku temu wyborną nastręczało sposobność doniesienie, które sama dziś podaje: „Z Warszawy donoszą nam, że instytut Puławski, który, j a k w i a d o m o, z powodu wystąpienia słuchaczów jego p r z e c i w kuratorowi szkolnemu A p u c h t i n o w i zamknięto, będzie na nowo otwarty. Rychłe to otwarcie nastąpiło w skutek wyższego zlecenia zgodnie z zapatrywaniami jenerał-gubernatora Albedyńskiego, który ganił zamknięcie instytutu, a przeciw wnioskowi kuratora szkolnego, którego tym sposobem dotkliwe *desaveu* spotkało.“

Polit. Corresp., mimo owego sławnego „jak wiadomo“, którem sobie sama dotkliwe *desaveu* zadaje, nie cofnęła swego poprzedniego kłamstwa. Obaczymy jeszcze, czy półurzędowe także Biuro korresp., które owe dawne kłamstwo swojej koleżanki wszędzie roztelegrafowało, taksamo roztelegrafuje powyższą wiadomość *Polit. Corresp.*

Wspomnieliśmy wczoraj, jak półurzędowy organ ministra spraw zagranicznych, *Fremdblt.* postępuje z naszą delegacją i z Polakami w ogóle, aby ich podać w podejrzenie u korony. Ku temu wyzyskał sobotnią mowę p. Beera w Izbie posłów. Dzisiaj dla zohydzenia Polaków wyzyskuje poniedziałkową mowę dr. Rechbauera i mizernego Tomaszczuka. *Frdmblt.* sławi najpierw mowców lewicy jako genialnych oratorów i mężów z przekonaniem, podczas gdy mowcy prawicy nawet gadać nie umieją. Półurzędowy organ hr. Kalnokiego przeocza umyślnie, jakie wprost nikczemne wycieczki robili ci mowcy przeciw kolegom p. Kalnokiego, Taaffemu i innym ministrom przedlitawskim, byle znaleźć dosadną przygrywkę do tem gwałtowniejszego ataku na Polaków — i tak pisze:

„Z całą potęgą najostrzejszej energii krasomowczej zwrócili się obaj mowcy (Rechbauer i Tomaszczuk) przeciw postępowaniu Polaków wobec nowelli szkolnej; a wyrazy Tomaszczuka należą do najsilniejszych wycieczek, jakie w ogóle dopuszczalne są na polu parlamentarnem. Chętnie się podziwia artyzm, z jakim ten mowca umiał tak dosadnie wyrażać swoje myśli, a nie wpaść w kollizję z władzą prezydenta. Lewica „jublowała“ po każdej takiej wycieczce, i posiedzenie obfitowało w demonstracje przeciw reprezentantom Galicji. T r e ś ć n o w e l l i u s t ę p u j e n a b o k w o b e c m e t o d y P o l a k ó w, i walka przybiera znamię pojedynku na śmierć z prawicą, która jednak ciosów albo wcale nie albo bardzo słabo odpiera.“

Cóż mówi nasza delegacja, co mówią ministrowie, na takie nikczemne wywody organu ministra spraw zagranicznych?

A w ogóle co robi delegacja wobec takich nikczemnych wycieczek, obrażających jej honor jako Polaków i mężczyzn, jakiemi nastroszoną jest mowa dr. Rechbauera? — bo wycieczki takich Beerów i Tomaszczuków przyjmuje się tylko pogardą! Coby spotkało w Węgrzech frakcje i mężczyzn, puszczających płazem tego rodzaju zniewagi, nie potrzebujemy wypowiadać... Co prawił dr. Rechbauer, posłuchajmy (według dzienników wiedeńskich):

„Jeżeli gdzie, to tylko w Galicji mogłaby istnieć potrzeba §. 48. nowelli szkolnej, tam bowiem wyznanie rzymsko-katolickie i grecko-unickie w równej znajdują się liczbie. A zatem właśnie dla Galicji należałoby wydać takie postanowienie, a jednak Galicja ma być z pod niego wyjętą! Czemu? Ze względów narodowych, aby tam polonizować można! Posłowie galicyjscy uważają §. 48. za niemożliwy do przyjęcia i godny potępienia — a jednakowoż, choć my się temu paragrafowi tak opieramy, chcą go Polacy nam Niemcom narzucić! (Głosy z lewicy: Hańba!) To gwałt oburzający! (Szalone oklaski i brawa z lewicy, niepokój na prawicy.) Zasiadam już od 20 lat w tej Izbie, i mimo wszelkich różnic w zdaniach obchodzili się Polacy z naszą stroną Izby po dżentelmeńsku i rycersku (gentil und chevaleresk). Ale pytam panów z Galicji, czy to postępowanie dżentelmena, gdy coś, co za potępienia godne i niemożliwe do przyjęcia uznaje, swoim głosem narzuca drugiemu, który je taksamo za potępienia godne i niemożliwe do przyjęcia uważa i z wszystkich sił mu się opiera? (Szalone oklaski z lewicy, protesta z prawicy.) Jestto gwałt, wobec którego mimowolnie opada nas pytanie: czy w takim stanie honor nam pozwala, wytrwać tu jeszcze dalej?“ (Niesłychane brawa i oklaski z lewicy, ruch i niepokój na prawicy.)

P. Tomaszczuk nazwał cały gabinet, i osobno ministra oświaty, i prawicę ludźmi bez przekonania, szachrajami, zelżył wszelkie narodowości prócz niemieckiej. A m ł o d o c z e c h p. T i l s z e r k l a s k a ł i w k o ń c u g r a t u l o w a ł T o m a s z c z u k o w i!

Z poniedziałkowego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów mało mamy jeszcze do zapisania. Prawica jest podobno wielce oburzoną na prezydenta Smolkę, że spełniał wszystko czego żądała lewica co do ogłoszenia każdej z 350 petycyj przeciw nowelli i t. d., a zwłaszcza że płazem puszczał najnikczemniejsze wycieczki centralistów. Wszelako dr. Smolka nie przez całe posiedzenie prezydował. P. Ozarkiewicz oświadczył się za całą nowellą, tylko aby Galicja nie była wykluczoną z pod §. 48.

P. Schönerer, gdy się lewica z niego śmiała, nazwał ją parlamentarną klaką dziesięcioreńskową. Powołał się co do §. 48. na miliony ludu, które nie chcą, aby szkołom chrześciańskim narzucano żydów na nauczycieli lub zgoła dyrygentów. Wszystkie chrześciańskie wyznania w Austrji do jednego dążą celu, kontrast istotny zachodzi tylko między chrześcianizmem a żydowizmem. Ja nie chcę dopuścić, aby rasę germańską już w szkole korumpowano, i dlatego wniosę do §. 48., aby żydzi byli wykluczeni od nauczycielstwa w szkołach, w których przeważnie są dzieci katolickie. Wy się śmiejecie? Posłuchajcie ludu! Samo wykształcenie nie jest ogólnem lekarstwem na choroby społeczne; trzeba praw dla ochrony pracy poczciwej, a na te lud próżno czeka! Wam kapitalistom łatwo się śmiać — ale wyjdźcie na wieś, popatrzcie, jak włościaninu ginie, jeżeli w ogóle jaka myśl ludzka ma u was przystęp, jeżeliście się jeszcze nie na wskroś nie zamienili w rozpustnych zżydowiałych ludzi, dla których nic świętego nie nie ma na świecie!“

Doskonale przetrzepał centralistów poseł dolno-austrjacki, włościanin Oberndorfer. Wykazał, że w sejmie dolno-austrjackim r. 1878, tj. w w i l i ę w y b o r ó w d o R a d y p a ń s t w a, postawili wnioski, aby co do §§. 21. i 22. ustawy szkolnej wyjęto Dolną Austrję taksamo jak już jest wyjętą Galicja, Bukowina itd.; dalej aby wobec niemożliwości przeprowadzenia musu szkolnego do 14. roku, z całym pospiechem ułożono ustawę, któraby sprawę musu szkolnego oddała sejmowi, a narazie aby krajowa Rada szkolna robiła ulgi. Odczytawszy dosłownie te wnioski wraz z podpisami, odczytał i odnośną uchwałę sejmu, a na sprawozdaniu komisji podpisani są pp. Kuranda i Suess!

Jaką szansę ma nowella szkolna w Izbie posłów, może posłużyć za wróżbę wynik wczorajszego głosowania (ob. tel.) nad zamknięciem dyskusji. Większością dziesięciu głosów przyjęto zamknięcie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Półwysep bałkański, 12. kwietnia.

Urok Moskali jako oswobodzicieli Bułgarji szybko upada; stronnicy ich, konserwatyści, unikają nawet rozmów politycznych, a przy wyborach do Rady miejskiej w Filippopolu na głowę porażeni zostali. Na prezydenta wybrano p. Karawelewa, byłego ministra w Sofii, na radców zaś wielką większość liberałów, pragnących oczywiście zjednoczenia, skupienia w całość ich ojczyzny, lecz nie pod przewodnictwem Battenberga i jego posiepaków. Macedończycy, lud wyborowy, wiele w dziarskności swej zbliżony do Czarnogórców, jawnie mówią, że chociaż im nie dobrze pod rządem tureckim, to jeszcze jest lepiej niż w Bułgarji naddunajskiej. A nie chciejcie myśleć, że mówię tu o klasach wyższych, bynajmniej, wyrażam opinię ludu: mularzy, cieśli, szewców, stolarzy, rolników — bo — raczcie wiedzieć, że kmiotek w Macedonii zajmuje się sprawami publicznemi, rozbiera, sądzi rzeczy, porównywa położenie, przez naturę czysto słowiańską do wolności wzdycha, niewoli nienawidzi, a ztąd i szczęścia stworzonego w Bułgarji przez Kaulbarsów, Sobolewów bynajmniej nie pragnie, a o federacji słowiańskiej rozprawia i jej sobie życzy. Czy to zatem Moskal, czy kto inny, w błędzie są i wpadli w *beaucoup de reveries*, mniemając, że całe to potężne plemię ludzi wolnej duszy, bądź na rzecz innej narodowości, bądź na rzecz danej karty wyzyskiwać długo będą. Czasy pańskości mijają, a czasy ludzkości pospieszuym krokiem się zbliżają.

Bułgarzy, Rumelioci czy Macedończycy cieszą się obecnie, że ich wszystkich jarzmo tureckie równymi uczyniło. „Nie ma u nas kast, powiadają, kmiotek mi mówi „ty“, a ja się tem bynajmniej nie obrażam; nie znamy wcale ani „Wasze prewoschoditielstwo“, ani „effendi“, ani Jaśnie Wielmożny, żartujemy i pogardzamy tem wszystkiem, bo jesteśmy i chcemy pozostać ludźmi.“

Z obrazka tego żywo z natury wziętego, a na każdym kroku spotykanego, możecie się domyśleć, zrozumieć, dokąd południowa Słowiańszczyzna dąży. To czysta demokracja, to federacja,... ale całej Słowiańszczyzny, ale tylko i tylko federacja. Tu baby stare nawet się nią przejęły: „niech każdy siedzi u siebie, powiadają, a jakby mu się nieszczęście przytrafiło lub niebezpieczeństwo zagrażało, to niech wszyscy inni z pomocą mu spieszą.“ Oto jak rozumieją solidarność — oto jakiej sobie życzą federacji, i smutno mi wyznać, zdaje mi się, że pod wielu względami wyżej od narodu naszego stanęli! A kto temu winien? Lenistwo nasze i szumnie opiewana praca organiczna.

U nas o ile wiem, nikt się nie pyta i zapoznać się nie myśli z literaturą bułgarską lub serbską. Tu w Bułgarji setki osób już mię prosiły o książki polskie, a biedne gimnazjum z bardzo szczupłego swego budżetu, zamierza zakupić dzieła historyczne polskie. Tu Mickiewicz, Słowacki, Malczewski i inni, jeśli nie wiele dotąd byli czytani, to są znani, kochani. Ledwie żak bułgarski drugą lub trzecią klasę skończy, wie, że Polska była, że jest, że będzie, „boć, mówi pauper, i nas nie było, a przecież byliśmy, jesteśmy i będziemy, b o być i żyć chcemy.“

Bułgarja jest dziś poszarpana jak Polska: Dobrudża należy do Rumunii; zachodnie jej strony dostały się Serbii; Moskwa gospodaruje nad Dunajem, — w Macedonii Turcy; — jedna tylko malutka 800.000 mieszkańców licząca Rumelia oddecha powietrzem wolności, a oddech jej ożywia całą poszarpaną na szmaty ojczyznę, prowadzi skuteczną walkę z spodlonym materjalizmem, sieje ziarno swobody hojną ręką, tworzy instytucje filantropijne, dźwiga się sama, dźwigając sąsiednich swych braci, a jedyną może jej wadą jest, że nie cierpi Niemców, czy to petersburgskich czy innych!

Nowa ustawa o obronie krajowej.

Jedna z najważniejszych ustaw, które jeszcze muszą być załatwione w obecnej sesji Rady państwa, a na której uchwaleniu rządowi bardzo wiele zależy, jest ustawa o obronie krajowej.

Ponieważ zaraz po ukończeniu rozpraw nad nowellą szkolną rozpocznie się dyskusja o ustawie landwerzyckiej, przeto pokrótce obznajomimy czytelników naszych o zmianach, o szczegółach zawartych w przedłożeniu rządowem, które wymagać będzie z n o w u n o w y c h o f i a r i w y d a t k ó w.

Poseł C h r z a n o w s k i, referent tej sprawy w Kole polskiem, następującą zdał sprawę w tym przedmiocie:

Powody przedłożenia przez rząd nowej ustawy o obronie krajowej są następujące: W węgierskiej połowie monarchii organizacja obrony krajowej t. j. honwedów jest przeprowadzona w rzeczywistości, zorganizowane są tam kadry tak piechoty jak jazdy honwedów, a honwedzi, mający być na przypadek wojny powołanymi do tych kadrów, są dość wyćwiczeni w robieniu bronią. Natomiast w austrjackiej połowie monarchii organizacja obrony krajowej pozostała w tyle (po części z powodów politycznych); istnieją tylko niezupełne kadry dla 81 batalionów piechoty landwery, ale obrona krajowa w Austrji niema dotychczas wcale jazdy i dotychczasowa ustawa nic nie orzekła o kadrach jazdy landwery. Rząd węgierski podobno upominał się, że Węgry dla wspólnej obrony całej monarchii nietylko przyczyniają się w przepisany ustawą zasadniczą sposób do utrzymania wspólnej armii, ale także utrzymują własnym kosztem honwedów, a tymczasem w austrjackiej połowie monarchii nie jest przeprowadzona w zupełności organizacja obrony krajowej.

Drugim powodem do przedłożenia projektu nowej ustawy o obronie krajowej, jest potrzeba powiększenia jazdy w zbrojnych siłach monarchii, mającej za mało jazdy w porównaniu z innemi mocarstwami. Na odpowiednie powiększenie jazdy w armii potrzebaby bardzo znacznego corocznego wydatku; zaś przez zorganizowanie kadrów jazdy obrony krajowej może być w części zastąpiony wyżej wskazany niedostatek w siłach zbrojnych monarchii daleko mniejszym kosztem.

Uchwalona w r. z. nowella do ogólnej ustawy o służbie wojskowej i przeprowadzony w r. z. i w roku b. podział armii na korpusy terytorjalne, spowodowały także potrzebę zmiany niektórych postanowień dotychczasowej ustawy o obronie krajowej, i były trzecim powodem do przedłożenia projektu nowej ustawy o landwerze. Między innemi trzeba było postanowić minimum sił obrony krajowej, co stało się koniecznem po oznaczeniu przez nowellę do ogólnej ustawy o służbie wojskowej przypadków, w których mają być powoływani do poboru wojskowego popisowi, będący w czwartej klasie wieku. Sprawozdawca Chrzanowski obszernie wyłuszczył te po-

---

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca

(Ciąg dalszy.)

Hrabia aż zgrzytnął; nie było co jednak robić, zrzucił pychę z serca i napół wyżebrał kredyt u żydów lichwiarzy. Począł [illegible], nie czekał jego poręczenia i przyznał się przed hrabiczem konceptsprakty-kantem, że czuje niepohamowany popęd do zawarcia związku wiekuistego z baronówną Złocińską; jeżeli na razie nie oświadcza się, to jedynie temu stoi na przeszkodzie nieukończony proces, którego wygrana zależała od księcia marszałka. To warunkowe oświadczenie było bardzo rozgrzewającym do stopnia gorączki gorliwość baronowej w zabiegach około księżny, wszechwładnej pani swego małżonka.

Gorączkowy zapał kobiecy, to niezrównana potęga twórcza i niszcząca. Przed niczem się nie zatrzymuje ona.

Popchnęła ona obecnie delikatne rączki, obsypane klejnotami, zdawałoby się, zdolne tylko do plecienia równianek z kwiatów lub koronek brabanckich, — do wiązania grubej sieci intryg, dla wyłowienia cudzego majątku w matrymonialistyczną. Przyjaźń, powinowactwo, [illegible] zone i [illegible] bogatej [illegible] zginąć [illegible] rozna- [illegible] próż- [illegible] zasła- [illegible] ści z [illegible] Prawo doboru płciowego nie uchroni przed skażeniem ducha, a reprodukcja, zamiast przybytku sił, przeciwnie, większe osłabienie i rozprzężenie sprowadzi w społeczeństwie. „Walka o byt“ pożarłaby wtedy wszystko, co żyje jak nowożytny Saturn; gladjatorowie nie są bowiem w stanie zastąpić szermierzy cnoty, a praca „altruizmu“, tego nowożytnego Ormuzda z pod prasy drukarskiej, chyba tylko na chwilę utrzymałaby deptak życiowy w ruchu... W wieku panowania teorji o „doborze przyrodniczym“, odrabiającym swe ideały na maszynach, zapomniano o tej tak prostej, namacalnej prawdzie; to dziwne!...

Baronowa przy pomocy Klary, jej męża, Alicji i wyznawców wiary politycznej hrabiego Edwarda, skombinowała plan skierowania opinji „towarzystwa“ w zamierzonym kierunku. Działała z wyrachowaniem i przezornością wytrawnego strategika.

Klarę wyprawiła z rewizytą niby do Alicji, a jednocześnie posługacz publiczny, „express“ zaniósł list do Świętosława od mecenasa Leandra. Za posługaczem szedł nieznacznie Cwikła, który, gdy ujrzał Świętosława wychodzącego z hotelu, dał o tem znać baronowej, czekającej z Fińcią u Porciakowskich.

Baronowa z córką udała się do Bronisławy, by ją zabrać z sobą, dla obejrzenia ś. jerskiego jarmarku, do czego dniem przedtem namówiła najukochańszą kuzynkę. Ciotka Kamilla niedomagała, niemogła towarzyszyć wyprawie; Bronisława sama poszła, i to piechotą, z kuzynkami.

Szumne nazwisko jarmarku, nadawane sprzedaży perjodycznej wyrobów garncarskich, bednarskich i piernikarskich na placu ś. Jura, zupełnie jest obecnie niestosownem, a jeżeli się dotąd utrzymuje, zawdzięcza to konserwatyzmowi lwowianek. Kobiety ciepłem swego serca odgrzewają wszystko, co tylko przeszłość przypomina, aby utrzymać konieczną w ludzkości łączność pomiędzy światem, co ziemię opuścił, przeszłością i tym co żyje, teraźniejszością. Bronisława choć krolowa mody i elegancji, pomimo swe idealne poglądy, była pod tym względem podobną do wszystkich kobiet; miała prócz tego inną wspólną kobietom skłonność, słabość rzec można, do garnków, faseczek, pierników... Niepodobna sobie wystawić raju ziemskiego bez tych pierwobytnych wynalazków geniuszu kobiecego, — zapewne stanęłyby one w nim w rodzaju piramid, obelisków, kolumn trymfatorskich.

Dzień był prześliczny, słońce w całym blasku świeciło nad miejskim, dawniej Jezuickim ogrodem, leżącym na drodze do czarującej siedziby jarmarku. Cień pod wspaniałemi konarami wabił do siebie ponętnie jak tajemnica, wyglądająca z niejasnego obrazu pożądanej przyszłości. Fińcia była niesłychanie ożywioną, coraz miała coś nowego do oświadczenia. Zwykły a nigdy niezużyty temat, zastanawiania się nad sercem mężkiem, był przedmiotem rozmowy. Matka i córka w swych rozumowaniach były to niby wcielone określenia zaimkowe, dopełniające się wzajem, dopowiedzenia do rzeczownika, dopełniacze niewyczerpane...

Wątku do rozprawy szczegółowej dostarczył domniemany upór Leandra do osłodzenia żywota biednej Klary, srodze udręczonej kompromitującem otoczeniem rodzicielskiem, które pragnęła koniecznie, i to zaraz, odesłać na tyły kuchenne.

— Upór, to najstraszniejsza przywara mężka — mówiła baronowa — rodzaj kamienia grobowego na wszelkie najlepsze popędy serca kobiecego...

Bronisława zdziwiona spojrzała na ciotkę, zmarszczka sarkazmu piorunem przemknęła po jej cudownych usteczkach. Kuzynki wcale tego nie dopatrzyły.

— Powiadam ci, ma petite — ciągnęła baronowa dalej — najszlachetniejsze nasze pomysły przez to bywają jakby zakute w kajdany... Ileżbyśmy nie dokazały na polu miłosierdzia, niesienia ulgi cierpiącej ludzkości, ożywienia ruchu społecznego, rozweselenia wszystkich i nadania dobrego tonu — gdyby nie ten upór, twarda nieużytość serca mężkiego? Doświadczyłam tego sama na sobie... och! och!

— Maman ma rację — dodała Fińcia — mężki upór to największy nieprzyjaciel szczęścia domowego. Im który z panów mężów ma go większy, tem w familji mniej wesela, swobody, *enfin de l'amour vrai.* Zaobserwowałam, że praktyka życia przedstawia w sobie dziwne anomalie... Najczęściej niepocześni, ba, komiczni nawet małżonkowie, bywają jednak *au fond* znośniejszymi i zasługującymi na przywiązanie, niż tak zwani samodzielni, wspaniali, poetyczni, ale bardzo „niedobrze“ w pożyciu małżeńskiem...

— Nie bierzcie życia z jego strony poziomej — zauważała Bronisława — a zobaczycie, że wyższe mężkie natury są prawdziwie wyższemi pod każdym względem. Dają one tyle treści głębszej do życia, jak tego nigdy nie jest w stanie zapewnić żaden najpoczciwszy poczciwiec, pospolitego zakroju. Trzeba szukać głębszych pobudek w uczuciu, wtedy dopiero można odkryć prawdziwe sprężyny, poruszające życiem ludzkiem. Pobudki te, według mnie, złożone są w świecie idealnym, źródle jedynem wzniosłej miłości, niedającej się ani podkopać, ani wygładzić z pamięci, gdy ją umieścimy wysoko...

— Wysoko?! Tylkoż ty, ma mie — przerwała Fińcia, całując Bronisławę — nie filozofuj tak; ktośby z boku patrzący pomyślał, że należysz do owych poczciwizn, niemających wstępu do towarzystwa... *C' est beau, c' est sublime!* ale powiadam ci, że to strasznie niepraktyczne, a jako takie i śmieszne.. Oui, oni, strasznie ridicule — strasznie, strasznie... Wierzyć w miłość [illegible] wiecznym zawrocie głowy... cha! cha!... czyż jest [illegible] *pour nous?*

— Bywają wyjątki, moja droga... Niektóre natury mężkie, zwłaszcza dumne i nieprzystępne, mają to do siebie, że skoro się raz do nego zbliżą, nikogo potem już kochać nie mogą... Klucz to do wielu zagadek, stałej potrzeby dla serca kobiecego wzniosłych ideałów mężkich...

— Oh! *ma chère*, mocno się łudzisz. Napoleon I., bohater nad bohaterami, on to właśnie powiedział: kuropatwy i kuropatwy zawsze „to nie dobrze“!... cha! cha! cha!... Tacy oni wszyscy, a co najzabawniejsza, że mają szczególną predylekcję do koczkodanów, gustując w nich więcej, niż w najcudniejszych aniołach... Przypomnij tylko sobie Jean Jacques'a?

— Zkąd ty, ma fille — wtrąciła baronowa — nabrałaś tyle praktyczności? Fi, to nie dobrze, dla tak młodej panienki. Oducz się od tego!

— A to na co? Chyba na to, żebym była gęsią przez całe życie?!

— Nie każdą prawdę wypada wywlekać na wierzch. Chociaż to, co mówisz, jest niezaprzeczoną prawdą — i baronowa położyła nacisk na słowie — nie trzeba jednak z nią paradować bez celu.

Rozmowa utknęła na chwilę po tem strofowaniu. Doszły teraz główną aleją na wysokość restauracji ogrodowej. Baronowa raptem przystanęła jakby znużona, i wzrok zatopiła w gąszcz liści; niepostrzeżenie szukała czegoś po za niemi bardzo ciekawie; ciało jej naraz się pochyliło, jakby odkryło coś bardzo upragnionego; cień na twarzy i iskry we wzroku stworzyły całość złowróżbnej radości.

— Po co mamy wspinać się na tę montagne — zawołała — chodźmy lepiej przez restauracyjny ogródek; nie ma tam zwykle w tej porze żywej duszy, chyba jaka para zakochana.

— To moja passja przechodzić przez podobne miejsca [illegible]

(D. c. n.)

trzeby oznaczenia minimum sił obrony krajowej, lecz zarazem wskazał, że oznaczenie tego minimum piechoty i jazdy obrony krajowej w Austrji na 138.000 ludzi jest za wysokie w porównaniu z liczbą obowiązanych teraz służyć w landwerze; dlatego liczbę tę starali się zmniejszyć posłowie członkowie komisji, ale ich starania były próżne.

Przez powyżej wyłuszczone powody przedłożenia nowej ustawy o obronie krajowej, wskazane są także po części główne różnice między tą nową ustawą a dotychczas obowiązującemi. Główne różnice są następujące: 1) nowa ustawa oznacza minimum sił obrony krajowej; 2) poleca utworzyć kadry jazdy landwery; 3) gdy dotychczasowa ustawa zawierała szczegółowe przepisy co do organizacyi obrony krajowej i jej kadrów, w nowej ustawie pominięte są te przepisy, gdyż pozostawia ona organizację landwery cesarzowi, a to odpowiednio zasadzie orzeczonej w §. 5. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 r., który orzeka: „wydawanie rozporządzeń co do zarządu i wewnętrznej organizacji całej armii należy wyłącznie do cesarza".

Dalej sprawozdawca Chrzanowski przedstawił, że nie ulega wątpliwości, iż nowa ustawa o obronie krajowej powiększy wydatki na utrzymanie tejże landwery. Minister obrony krajowej obrachował, że to powiększenie wydatków wyniesie w pierwszym roku pół miliona złr., a, jak sprawozdawca obliczał, że w dalszych latach powiększenie wydatków na utrzymanie landwery dojdzie do półtora miliona złr. rocznie. Nadto w skutek powiększenia kadrów obrony krajowej musi większa niż dotychczas liczba landwerzystów pozostać przez cały pierwszy rok w służbie.

Chwila obecna i stańczycy.

Echo, reprodukujące regularnie co miesiąc polityczne zapatrywania *Czasu*, odezwało się w najświeższym (kwietniowym) zeszycie *Przeglądu polskiego* tonem jakimś tym razem ironiczno-smętnym, prawdziwie bajronicznym... Jak bo tu nie być w obecnych czasach bajronistą i nie spoglądać na świat pessymistycznie, „gdy od pewnego już czasu — tak brzmi wspomniane echo — dostrzedz się daje niejakie ośmielenie tych politycznych pojęć i dążności, wedle których dotychczasowa polityka Galicji, na Austrji oparta i z nią połączona, ma być niby z patrjotyzmem i interesem polskim niezgodną, jeśli nie sprzeniewierzoną."

Polityce z *Przeglądu polskiego* mają w zasadzie jedną tylko dla rozdartego narodu alternatywę: albo zająć stanowisko niepodległości Polski i uważać wszelki kompromis, wszelkie uczestnictwo w sprawach jednego z państw rozbiorowych za naruszenie zasady i sprzeniewierzenie się idei narodowej — albo wyrzec się zupełnie niepodległości i całkowicie wcielić w interesa mocarstwa, z którem los złączył „stuletnim węzłem" jeden z trzech odłamów naszego narodu. Inna polityka jest — zdaniem stańczyków — niemożliwą. Gdy zaś sami z powyższej alternatywy wybrali najdogodniejszą dla swych kastowych interesów ścieżkę drugą — nie mogąc pociągnąć za sobą całego narodu, pchają przeciwników na niebezpieczne tory pierwszej, idealnie prawdzie pięknej, ale z realizmem politycznym obecnie niezgodnej i interesom naszym — przynajmniej w Austrji — na teraz nie odpowiadającej zgoła.

Wyszedłszy z założenia, że istnieją tylko dwie drogi, po których naród może kroczyć, a właściwie wskazując tylko jedną, bo „purytanizm drugiej jest politycznie niemożliwym i szkodliwym" — dzierżyciele potarganego sztandaru krakowskiego nie mogą pojąć, jak można być obywatelem austrjackiego państwa, „uczestniczyć w jego politycznem życiu i wpływ na jego politykę chcieć wywierać a oświadczać otwarcie, że nareszcie z niem uważamy być połączeni za warunkową tylko i tymczasową spółkę." W postępowaniu tem widzi *Przegląd polski* nielogiczność a zwolennikom jego zarzuca płytkość myśli politycznej i nieszczerość. Jeżeli jednak prawdę przez te zarzuty zwraca *Przegląd* — mimo swej własnej woli, przeciw samemu sobie. Potępia przecież „warunkowość i tymczasowość spółki" a nadspodziewanie zaraz w następnem zdaniu chwali dążność do odbudowania Polski!... A więc po której stronie nielogiczność? Chyba, że *Przegląd* sądzi, iż spółka, o której mowa, jest wiecznie nierozerwalną i istnieć musi, mimo wszelkich mogących zajść wypadków i najrozmaitszych zmian, aż do skończenia świata.

Porzucając dalsze wyszukiwanie niekonsekwencji, zawartej w twierdzeniach *Przeglądu*, przechodzimy do motywów, jakiemi pozujący na delficką wieszczkę miesięcznik krakowski usiłuje uzasadnić zdanie o szkodliwości przeciwnej mu polityki. „Osłabi ona — przestrzega — *Przegląd* — ufność Wiednia do Polaków i obali wpływ polski. Niecna — powiada dalej ironicznie — niepatrjotyczna polityka austrjacko-polska może upaść. A potem co?..." A potem, no, potem p. Dunajewski dostanie dymisję, marszałek Zyblikiewicz abszyt a hr. Potocki pójdzie w odstawkę... *Przegląd* mówi to całkiem poważnie, tylko że, niestety, zamiast tragicznego — komiczne wywołuje wrażenie u słuchających słów jego. Bo i jak strachajłowie krakowscy przedstawiają sobie właściwie stanowisko nasze w Austrji? Czyżbyśmy zaiste mieli być politycznem zerem, które państwo z łaski tylko albo szczególniejszej ku nam sympatji bierze w rachubę? My sądzimy, że — nie! Twierdzimy to stanowczo pomimo ustawicznego — nie chcemy już powiedzieć, że — umyślnego niecenienia sił naszych. Bo nie ślamazarność postawiła nas na stanowisku, jakie zajmujemy w państwie austrjackiem, ale okoliczność, że w monarchii Habsburgów stanowimy czynnik niepośledni, z którym bez względu na zmieniającą się konstellację stronnictw i oparte na nich rządy liczą się i nawzajem liczyć będą stojące ponad niemi wyższe sfery...

Twierdzimy dalej, że nie na podstawie łaski z jednej a jakiejś bezmyślnej i nieuzasadnionej wdzięczności z drugiej strony opiera się stosunek nasz do Austrji. Stosunek ten jest właśnie ową „spółką warunkową", którą *Przegląd* i *Czas* i cała stojąca poza temi pismami koterja wstydzi się czy obawia nazwać po imieniu. W spółce tej udział nasz jest może mniejszy, ale z jakiejże to racji skazać się go mamy zupełnie na rzecz drugiego spólnika? Panowie krakowscy mogą wprawdzie nie widzieć w tem wspólności, ale niema ich narodu, który — choć nie wyrzeka się „punktu oparcia" — nie myśli zrzec się też swojej własnej woli, którą chciałoby podporządkować najzupełniej silniejszej połowie spółki. Jest to polityka, godna bankruta — polityka samobójstwa, której doradzać mogą tylko tak „genialne głowy i wielkie patrjotyzmy", z jakich rekrutuje się ascetyczno-polityczne bractwo stańczyków, ale który myślący i czujący swą godność naród odepchnąć musi ze wstrętem.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Kur. Poz.* Ze szczególną gorliwością zajmują się obecnie władze administracyjne egzekwowaniem zaległych podatków. Wieść niesie, że rozwijają tę energię dla tego, że prawdopodobnie w dzień koronacji ogłoszony zostanie jako łaska, jak to tradycja nakazuje, ukaz umarzający niepobrane podatki; zasługą więc byłoby pewnych władz wykazać co najmniej podatków zaległych. Może to byłoby zasługą podrzędnych urzędników wobec skarbu, ale nie wobec panującego, by on się zrzekał poboru funduszów nie mogących być zapłaconemi. U nas zaległości rolnych podatków nie są znaczne, odnoszą się głównie do miasteczek, które nędzny wiodą żywot, są bowiem przeciążone podatkami. Zaległości powstawać tam zawsze będą z powodu biednego opodatkowania, ciążącego nie na majątku, nie na zarobku już zlikwidowanym, ale na pracy.

Za czasów Aleksandra II. ukaz przy koronacji, zwalniający z Syberji tysiące ludzi, był rzeczywistą łaską, tak dla Polaków jak i dla Rosjan. Niektórzy jak książę Trubeckoj od lat 30 byli na Syberji. Tego obecnie, przy nieposkromionych jeszcze nihilistowskich knowaniach, spodziewać się nie można.

Moskwa.

Wyszłe w Petersburgu w dniu 3. kwietnia miesięczniki poświęcają słowa wspomnienia zmarłemu tak dramatycznie S. S. Makowowi. W *Wiestniku Jewropy* spotykamy obok obszerne wywody co do przyczyn, które mogły skłonić zmarłego do samobójstwa; autor zaś tych wywodów jest stanowczego zdania, że zmarły w ogóle miał sporą dozę przesadnej fantazji. Z osobistych wspomnień przywodzi pewne epizody niezbawione interesu ręcząc za autentyczność, którą zresztą poświadczają i dzisiaj żyjący ludzie.

Rzecz tak się miała, że kiedy p. Makow r. 1879 został ministrem spraw wewnętrznych, wezwał do siebie na rozmowę kilkudziesięciu redaktorów gazet. Rozmowa owa ograniczyła się na mieszanym wykładaniu obszernego programu, przemówieniem amfitryjona, które to przemówienie raz tylko przerwane zostało w sposób dość niespodziany i to przez samego dostojnego „speakera". „Uważam za rzecz konieczną, panowie, mówił minister, wyjawić wam myśl moją zupełną, otwarcie, najczyściej. Mam do was wszystkich jeden interes. Panowie, trzeba zaprzestać kokietowania prasy. Bo czem w gruncie rzeczy zajęci jesteście? Każdy z was, to między wierszami, to ukradkiem podkopuje rząd i stara się rzucić cień na tę lub na ową stronę jego działalności. Przeczytajcie sami to co piszecie: i to złe, i tamto niedobre, wszystko lichawarte — nigdzie nic godnego pochwały!"

Rozwijając dalej myśl swoją L. S. Makow przedstawił obecnym swoją definicję rasy, zawartą w tem mniemaniu, że prasa powinna być „patrjotyczną" i tak zakończył:

„Tak, panowie, prasa powinna być taką i wam ręczę, że taką będzie, lub że jej nie będzie wcale! Od tej chwili nikomu i niczemu pobłażać nie będę."

W dalszym ciągu mowca przeszedł do „drugiego", jak się wyraził, interesu, mianowicie do osobistego swego stosunku z *Gołosem*, którą to gazetę, jak mówił, nieraz osobiście przeglądał i poprawiał na lepsze; będąc w minsterjum dostarczał jej sporo „communiqés", obfitujących w najświeższe wiadomości, ocalał ją nieraz od niebezpieczeństwa, przestrzegając że ten lub ów artykuł jest zły itd. „Mimo to jednak, mówił, zawsze bywały tam pomieszczone artykuły niestosowne, tak że trzeba było dać *Gołosowi* dwa ostrzeżenia (drugie właśnie udzielone zostało w wilię tego posiedzenia). I cóż panowie powiecie — i to nie pomogło. Dziś znowu obok owych widać dobrych artykułów umieszczono coś okropnego."

Tu wziąwszy numer *Gołosu* do ręki, pan Makow zaczął czytać głośno ustęp owego artykułu. Nagle jednak przestał i zwracając się niespodzianie do p. Grygorjewa, głównego naczelnika wydziału prasy, rzekł:

— Nie, nie mogę czytać dalej!... Oznajmić gazecie trzecie ostrzeżenie i zawiesić wydawnictwo na sześć miesięcy.

To rzekłszy, p. Makow zwrócił się raz jeszcze do obecnych redaktorów (w tej liczbie i redaktora *Gołosu*) i rzekł:

— Dosyć tego, panowie! Nie myślę dłużej żartować z takiemi rzeczami. Każdy opór przeciw rządowi czy w postaci napaści na policję czy inaczej, karany będzie z całą surowością. Nie będę wam więcej robił ostrzeżeń, ale wprost zawieszać będę wydawnictwa.

Posiedzenie skończyło się, p. Makow wyszedł. Obecny jednak redaktor *Gołosu* zwrócił się ku p. Grygorjewi i oświadczył, że p. minister w błąd został wprowadzony. Artykuł bowiem inkryminowany nie jest artykułem, lecz jest parafrazą telegramu przepuszczonego *eo ipso* przez cenzurę i wydrukowanego we wszystkich pismach a nawet w *Gońcu Urzędowym*, że zatem *Gołos* nie powinien być logicznie za taką rzecz odpowiedzialny.

Uwaga ta nie pozostała bezskuteczną. Pan Grygorjew poszedł wyjaśnić stan rzeczy p. ministrowi i zanim się obecni rozeszli, trzecie ostrzeżenie zostało zdjęte z tą samą łatwością z jaką zostało udzielone. Przy tej sposobności nawet p. Makow osobiście przeprosił redaktora za popełnioną omyłkę i zakończył konferencję żartobliwem zapytaniem: „W jakim też sosie usmarzyłbyś mnie teraz pan dobrodziej?"

Teatr.

Recenzent wiedeńskiego pisma *Sonn- und Feiertags Courier* niemal w każdem sprawozdaniu dowodzi swoim rodakom, aby nie brali się do pisania komedyj, ponieważ brak im talentu w tym kierunku. Zdanie to, jakkolwiek zanadto apodyktyczne, mieści w sobie znaczną dozę prawdy. Francuz z błahostki potrafi stworzyć rzecz zręczną i smaczną. Niemiec najlepszy nawet temat obrobi w formie tak grubej i niezgrabnej, że chybia efektu. Najlepszy tego dowód mamy na przedstawianych u nas komedjach niemieckich; z wyjątkiem „Spirytystów" wszystkie inne upadły, albo miały tylko chwilowe, względne powodzenie, były to bowiem albo farsy zbyt płaskie, albo też komedje zbyt pusto życie traktujące.

Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie komedja R. Kneisla „Kukułki", zaliczaną być może do wyjątków między niemieckiemi komedjami. Podkład w niej głęboki, satyra na blagę, która się panoszy kosztem prawdziwego talentu i zasługi, jest pełna bystrości a nawet siły, charaktery rysowane wyraziście i śmiało, a pod względem scenicznym budowa z wyjątkiem aktu ostatniego, który naszem zdaniem jest zbyteczny, nie wiele da się zarzucić. Nie można jej także odmówić nie wiele szczodrego, ale prawdziwego dowcipu — mimo to jednak zaraz poznać, że „Kukułki" to utwór Niemca, bardzo rozumnego i utalentowanego, któremu brak jednak owej lekkości, owego esprit, tworzącego ma[illegible] francuskich wielkie efekta.

Treść „Kukułek" da się opowiedzieć w kilku słowach. Utalentowany, biedny malarz pomimo że obrazy jego są prawdziwemi arcydziełami, żyje w troskach o chleb codzienny i zupełnem zapomnieniu, nie umie bowiem nadać sobie rozgłosu, niema natury kukułek, które ciągle wymieniają swe nazwisko wołając: kuku, kuku... Zjawia się dziennikarz Scudo i proponuje Martinowi (tak się ów malarz nazywa) następującą manipulację: on będzie w stolicy uchodził za malarza, a Martin będzie malował, on będzie sobie robił reklamy w najrozmaitszy sposób, a kiedy obrazy zyskają sławę i uznanie, wtedy dopiero wyjawi, kto jest właściwym ich twórcą. Tak też się stało. — Martin jako Scudo zyskał sławę, a gdy się rzecz wyjaśniła — z nieznanego artysty został dyrektorem galerji książęcej.

Oto główne ramy sztuki, w które autor ujął miłość Kasi, córki Martina do Scuda i awanturkę miłosną tego ostatniego z hrabianką Walentyną, kuzynką prezydenta Rotensteina. Miłosne te intrygi plączą się zręcznie i rzeczywiście widza interesują, a do ożywienia akcji przyczyniają się liczne epizody, z których do najszczęśliwszych zaliczamy wprowadzenie w akcie pierwszym na scenę pseudomecenasa sztuki, wynalazcy uniwersalnych pigułek Pukermana.

Przedstawienie wypadło dobrze. Rolę Martina grał z uczuciem p. Zboiński, chociaż jak na komedję traktował ją może za poważnie, bardzo dobrym dziennikarzem Scudem był p. Kwieciński, a p. Wojdałowicz z epizodycznej rólki Pukermana stworzył typ pełen wysokiego komizmu. Jaka szkoda, że autor nie wyzyskał tej figury i tylko w jednej scenie wprowadził Pukermana. Pani Kwiecińska, jako Kasia, mniej nas wczoraj niż zwykle zadowoliła, była bowiem za monotonnie szczebiotliwą, choć autor inną Kasię przedstawia w akcie pierwszym, a inną po powrocie z pensji w aktach następnych. Właśnie nienaturalna u młodego dziewczęcia powaga podniosłaby bardziej komizm tej postaci.

Z Izby sądowej.

(Zabójstwo) Po pięciodniowej rozprawie zapadł wczoraj wyrok na Josla Falika z Wólki Mazowieckiej, jako na zabójcę b. wójta i posła Demkowa. Uznali go winnym przysięgli dziewięcioma głosami i skazany przez trybunał na 16 lat więzienia. Oskarżony o współwinę Iwan Sochoń został jednogłośnie uwolniony.

* * *

(Kradzież). Dziś przed trybunałem sądu przysięgłych, złożonym z radców Sawczyńskiego, Buschaka i Kriegseisena, staje Ignacy Krasicki lat 28 liczący, słuchacz filozofii (matematyki i fizyki), obwiniony o kradzież 1.200 złr. popełnioną u ks. Teofila Chomińskiego, proboszcza w Hruszowie. Krasicki był instruktorem 16-letniego syna ks. proboszcza. Dnia 2. marca b. r. pani Chomińska wyjeżdżając gdzieś w sąsiedztwo, zapomniała kluczyka przy szafce, w której były paczki z obligacjami. Za powrotem do domu spostrzegła się nieco za późno, albowiem w tej chwili, kiedy zauważyła, że p. instruktor wyjechał nagle do Lwowa nie pożegnawszy się z nikim w domu. Kiedy ks. proboszcz zajrzał do kasy, spostrzegł tam w jednej paczce ubytek jednej obligacji Tow. kredytowego ziemskiego na 1.000 złr., a w drugiej paczce brak jednej akcji kolei Czerniowieckiej na 200 złr. Udał się telegraficznie do dyrekcji policji we Lwowie, gdzie też wkrótce przyaresztowano Krasickiego, który, wedle zeznań urzędników w kantorze p. Stroh zatrudnionych, w dniu 3. marca zmieniał podobne papiery wartościowe.

Sprawdzono też niebawem, że Krasicki złożył do pocztowej kasy oszczędności 150 złr., chociaż poprzednio był bez zasobów pieniężnych.

Krasicki zaprzecza uporczywie jakoby dopuścił się kradzieży, a pod naciskiem materjału dowodowego podaje tłumaczenie, bardzo ciekawe, zakrawające na materjał do sensacyjnej powieści. Opowiada mianowicie jako „fakt", że w dniu, w którym wyjechał z Hruszowa, wyjechał ztamtąd także „jakiś nieznajomy", całkiem podobny do Krasickiego, jak dwie krople wody, który to nieznajomy następnie musiał mieniać u Stroha papiery wartościowe. Nieznajomy ten prawdopodobnie musiał także owe papiery wydostać z posiadania ks. Chomińskiego, zapewne w ten sposób, iż dał mu je syn ks. proboszcza.

Ks. proboszcz stający jako świadek i poszkodowany pod przysięgą zeznaje że nikt inny jak tylko Krasicki mógł popełnić kradzież papierów. Z oburzeniem odpiera świadek podejrzenie rzucone na syna, wreszcie zrzeka się odszkodowania wspaniałomyślnie, wiedząc że winny nie mógłby oddać.

Trybunał po kilkakroć przedstawia obwinionemu jak silnie walczą przeciw niemu fakta stwierdzone i zeznania świadka — on nie cofa się, owszem ponawia podejrzenie na syna ks. proboszcza.

Sędzia Kriegseisen przedstawia obwinionemu szlachetny postępek poszkodowanego, a sędzia Buszak wywdzięczenie się obwinionego piętnuje wprost wyrazami: to jest podłe.

Obwiniony utrzymuje, że musi się bronić — na co przewodniczący zapytuje, dlaczego Krasicki nie chce wymienić zyda, od którego miał pożyczyć 300 złr. — Jestto usprawiedliwienie owych 150 złr. złożonych w pocztowej Kasie oszczędności. Obwiniony utrzymuje, że dał żydowi słowo honoru iż go nie zdradzi (lichwa!), i słowa złamać nie może (wesołość).

Jako poszlakę jeszcze naprowadza świadek ks. Chomiński, iż przed faktem, Krasicki był mocno zaturbowany i raz wypowiedział półgłosem monolog podsłuchany przez syna ks. proboszcza.

Monolog ten na temat zupełnej rezygnacji opiewał: Ha! może się uda dostać posadę w Kołomyi, choć tam chłopcy biją nauczycieli, a w przeciwnym razie będę musiał iść psy bić.

Obwiniony przyznaje się do autorstwa tylko pierwszej połowy tego monologu — druga „o biciu psów", chyba nigdy nie wyszła z wewnętrznego świata duszy oskarzonego. Traktowanie tej sprawy w świecie zewnętrznym po przesłuchaniu świadków z kantoru, którzy stwierdzili identyczność osoby Krasickiego z owym wyfantazjowanym „podobnisiem", zakończono w ten sposób, że sąd przysięgłych uznał Krasickiego winnym, a trybunał skazał go na 4 lat więzienia.

Oskarzonego bronił dr. Jan Dobrjański.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. Kwietnia.

* **Grad** gruby ale mało zbity spadł w południe z deszczem, który co chwila prawie mąci pogodę. Wczoraj mieliśmy coś w rodzaju pierwszej wiosennej burzy, potem piękną noc księżycową, dziś rano pyszną pogodę, a w ciągu dnia deszcz, pogodę, deszcz... tak *da capo al fine*.

* **Komitet jubileuszowy** dla uczczenia 200-letniej rocznicy bitwy pod Wiedniem, stosownie do powziętej 3. kwietnia b. r. uchwały odbędzie swe posiedzenie we czwartek 19. kwietnia b. r. o godzinie 12. w południe w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić o tem szanownych P. T. członków komitetu jubileuszowego z dołożeniem, że niniejsze zawiadomienie służy zarazem jako zaproszenie. *Wacław Dąbrowski.*

* **Koncert.** Na ogólne żądanie odbędzie się we czwartek pożegnalny koncert znakomitego skrzypka Emila Saureta ze współudziałem dyr. L. Marka i jego uczennicy panny Wandy Poltinger, jakoteż basisty pana T. 1. Koncert a-moll Vieuxtempsa, odegra koncertant. 2. Koncert e-moll Chopina odegra p. Paltinger. 3. Fantazja z Fausta Wieniawskiego odegra koncertant. 4. Impromptu i Scherzino Saureta odegra koncertant. 5. Arię z Don Carlosa odśpiewa p. T. 6. Airs hongrois Ernesta odegra koncertant. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni p. Grosa.

* **Stowarzyszenie dam** „Czerwonego Krzyża" odbyło dzisiaj pod przewodnictwem pani namiestnikowej, hr. Potockiej, walne zgromadzenie, przy mniejszym komplecie. Z odczytanego przez p. Merunowicza sprawozdania widać, że stowarzyszenie rozwija się bardzo pomyślnie, jest ono w monarchii drugiem z kolei. Powiatowych filij jest do tej chwili 46, z których tarnowska była najbardziej czynna przy zaopatrywaniu żołnierzy w Bośnii. Członków liczy stowarzyszenie 981, więcej o 325, aniżeli w roku ubiegłym. Sprawozdanie kasowe wykazuje majątek w kwocie 1270 zł. gotówką, 6166 zł. w efektach, kapitał obrotowy 6163 w gotówce, 6166 w efektach. Ogółem powiększył się majątek o 3000 zł. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Udział 30% odesłany do centralnego stowarzyszenia we Wiedniu, wynosi 1369 zł.

Po udzieleniu zarządowi absolutorjum, uchwalono, aby zażądanych przez jeneralną komendę 10.000 sztuk bandaży i puszek opatrunkowych (na co już przeszło 7000 sztuk złożono), oddać do roboty „domowi pracy". Przeprowadzenie tego wzięła na się pani Weinerowa. W miejsce pań Szeparowiczowej i Döpfnerowej, wybrano do zarządu panie baronową Vlasitz i Schellenbergową.

* **Posiedzenie kółka nauczycieli** szkół wyższych odbędzią się w sobotę dnia 21. kwietnia o godzinie szóstej w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym:

1) Sprawa petycji nauczycieli salcburskich, dotyczącej stanowiska zastępców nauczycieli;

2) Rzecz o wypracowaniach piśmiennych (ciąg dalszy);

3) Luźne komunikacje.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa szpitala św. Zofii we Lwowie, które dla braku kompletu nie przyszło do skutku d. 16. kwietnia b. r., odbędzie się w sobotę d. 21. kwietnia b. r. w sali ratuszowej o godzinie 5. wieczorem, z niezmienionym porządkiem dziennym. Wszystkich P. T. członków wyżpomienionego Towarzystwa o jak najliczniejszy udział uprasza *Komitet.*

* **Koło literackie** we Lwowie. Najbliższe posiedzenie „Koła literackiego" odbędzie się w piątek dnia 20. kwietnia 1883 w kasynie miejskiem, o godz. 7. wieczór.

Na porządku dziennym: O niektórych zasadach i środkach pracy nad oświatą ludu. Ref. ks. Stanisław Stojałowski.

† **Krzysztof Lubicz Baczewski,** żołnierz z r. 1831, zmarł we Lwowie w 70 roku życia. Ś. p. Krzysztof rodem z Łuckiego na Wołyniu, nie mógł wytrzymać na ławie szkolnej, tak go nęciła trąbka wzywająca młodzież polską do boju, zaciągnął się też do oddziału Worcla, a po jego rozbiciu wstąpił w szeregi jenerała Dwernickiego. Pod Dwerni-

REALIZM i KOBIETA

przez

Dr. Emanuela Dunina Borkowskiego.

Z 19stem stuleciem zabłysła nowa jutrzenka w dziejach społecznych, dawne marzenia i romantyczne złudzenia rozwiały się na widowni życia ekonomicznego, jak senne mamidła powstałe w bujnej wyobraźni upłynionych wieków.

Zorzę północną i uderzenie piorunów nauczono nas pojmować, jako siłę elektryczności, w czarownej wiośnie, która tylu poetów lirę nastroiła, widzimy dzisiaj jeden z czynników produkcji rolnej, w kwiatach, ozdobach naszych pól i łąk, upatrujemy składniki azotu i proteinu.

Realizm i materjalizm zapanowały prawie wszechwładnie nad umysłem ludzi. Produkcja, produkcja i jeszcze produkcja, oto hasło, które nas dolatuje ze wszystkich krańców cywilizowanego świata, ż ą d z a z y s k u, oto słowa wypisane na sztandarach, pod któremi walczą dzisiejsze pokolenia.

Nieubłagana liczba, trzeźwa spekulacja, zimna rozwaga, zastąpiły dawne poloty ducha, minione porywy, zapomniane zachwyty. Niszcząc zabytki przekazane nam przez poprzednie pokolenia, obalając przekonania i zasady, które kierowały życiem naszych praojców, nieomieszkał też materjalizm targnąć się na najświętszą część tej spuścizny, na wiarę Chrystusową. Usiłuje on dzisiaj tę ostatnią przełamać zaporę, która wskazując człowiekowi cel wyższy po za kresami tego życia doczesnego leżący, zdaje się urągać prądowi dzisiejszej niwelacji.

Boskość źródła, z którego płynie nauka kościoła, świętość i prawdziwość zasad, które apostołowie jego szerzą, dostateczną stanowią tarczę przeciw najśmielszym wycieczkom bezwyznaniowości. Jeżeli Nerony i Dioklecjany nie zdołali, przy rozwinięciu całej potęgi wszechwładnej Romy, zgnieść maluczkiej podonczas gminy chrześciańskiej, tem mniej zdołają dzisiejsze tendencje antireligijne zachwiać posady potężnego gmachu, który przetrwał niewzruszony straszniejsze burze i wyszedł zwycięzko z groźniejszych walk. Lecz jeżeli nam wolno okiem pełnem ufności spoglądać na przyszłe losy naszej wiary, jednakże musimy, jako jednostki, uledz dzisiejszemu prądowi realnopozytywnemu, musimy choćby z żalem pożegnać niepowrotnie stracone ideały, nie możemy przeciw stawiać trzeźwej rzeczywistości najkształtniejszych nawet utworów naszej wyobraźni.

Niechaj że mimo to nie wymagają od nas zimno wyrachowani materjaliści, abyśmy prócz produkcji zyskownej, żadnych innych mniej realnych, mniej uchwytnych, liczbami nieokreślonych nie mieli dążności, niech nie wzbraniają sercom naszym raźniej uderzać na słowa: Ojczyzna, sława, poświęcenie, niech nam wolno będzie, wśród ciągłej walki o byt, którą dla wszystkich stanów przyniósł wiek 19., znaleść chwilę pokrzepienia i spoczynku we wzniesieniu ducha w sfery, w których nieznane są ściśle logiczne wnioski, ani nie snują się uczone teorje Darwina, lecz gdzie wszechwładnym panem jest piękno. Matka przyroda, dając człowiekowi berło panowania nad otaczającym go światem, w duszy każdego zaszczepiła dążność do harmonii, odczucie piękna. Każdy przeto z nas, od warstw najniższych do najwyższych społeczeństwa, mniej lub więcej, według tego ile chwil mu zbywa od codziennej pracy około dobra materjalnego, dąży do zaspokojenia tej duchowej potrzeby.

Tyle groźny socjalizm, ta straszna walka kapitału i pracy, która dzisiaj podziemnie jeszcze nurtuje posady ustroju społecznego, a jutro już może potokiem krwi zaleje państwa Europy, po znacznej części powstaje z tego prądu realno-materjalnego, który burzy i wyszydza wszystko, co zmysłami uchwytnej korzyści nie przynosi. Wy Buchnerzy, wy Lassale, uczycie biednego robotnika wyszydzać co święte, pogardzać tem co sięga poza obręb zmysłowego świata, wy, wielcy lekarze ran socjalnych, rzucacie nasienie zwątpienia w duszę prostaczków, odbieracie im znamię człowieka odbierając ducha nieśmiertelnego. Czyż wolno nam się dziwić, iż waszemi zasadami zbałamucony wyrobnik, któremu odebraliście wiarę w lepszą przyszłość, z którego udało wam się zrobić część składową maszyny przez niego kierowanej, czyż wolno nam się dziwić, iż ten robotnik w ciężkiej pracy codziennej, znajdujący zaledwie zaspokojenie najskromniejszych potrzeb życia, dąży i dążyć musi wszelkiemi środkami do uzyskania lepszego bytu, do zadowolnienia żądz fizycznych, aby je osiągnąć, trzeba zdeptać istniejące prawa, wolno zbrojną ręką sięgnąć po własność drugiego, gdyż przecież jedynie siła jest prawem, poza nią nie ma żadnej wyższej władzy. Czyż zostawiliście mu przynajmniej rodzinę? czyż niektórzy z was nie nazwali jej czczem słowem? czy w miłości pozwolicie mu widzieć coś wyższego, od zwierzęcego popędu?

A przecież kobieta-żona to towarzyszka życia, przez Stwórcę i porządek społeczny mężczyznie do boku dodana, celem wspólnego ponoszenia ciężaru przeciwności i nieszczęść, to szafarka słów pociechy i pokrzepienia w chwilach zwątpienia i goryczy! W niej odczuwamy niejako podwójnie nasze radości, z nią dzielimy walkę codzienną o byt.

W starożytności i wiekach średnich, gdzie kobieta stanowi raczej rzecz aniżeli osobę, śpiewają trubadurzy i poeci wdzięki Bianki i Heleny, skreślają nam wierny obraz czarujących oczu i białych rączek, lecz postaciom ich brakło życia prawdziwego, nie znajdujemy w ich kobietach ducha ożywczego, nie widzimy nic wyższego prócz zmysłowej piękności. Zaiste kobiety, które nam odmalowali, są wiernie oddane, we wspomnianych bowiem czasach, niewiasty oddzielone w gineceum lub komnacie od życia mężów, nie brały i nie mogły brać udziału w ich pracach, dążeniach, radościach i smutkach. Minęły wieki, stanęliśmy wśród epoki bezwzględnej, koniecznej, nieodzownej produkcji. Ekonomia społeczna, ta głęboka nauka, dająca nam odczuć puls życia materjalnego ludów, ta wielka zarządczyni pracy mrówczej jednostki, wyznaczająca każdemu pole działania, ta bezwzględna prawda mówiąca: pracuj lub giń, czyż miałaby ona zapomnieć o jednej połowie ludzkości, czyż miałaby ona wykluczyć kobietę z rzędu istot pracujących, tworzących? Nie, tak być nie może i tak nie jest. Wielka zasada podziału pracy, stanowiąca jeden z najważniejszych czynników rozkwitu materjalnego narodów, objawia się nam właśnie w najczystszej i najprostszej formie w naturalnym podziale zajęć mężczyzny i kobiety. Wielki ekonomista niemiecki Wawrzyniec Stein, wyznacza kobiecie pracę odpowiadającą spożyciu, podczas kiedy mężczyznie przyznaje obowiązek produkcji, a w dziecku spostrzega reprodukcję obu tych prac.

Rzeczywiście ten zakres działania mężczyzny i niewiasty nie jest wytknięty na podstawie spekulacji naukowej, nie jest ta granica pociągnięta dowolnie ręką ludzką, lecz ta sama niewidoczna siła, która stworzyła harmonię we wszystkich jestestwach wszechświata i tutaj wytknęła rodzaj pracy odpowiedniej obu tym rodzajom ludzkości. Podczas gdy mężczyzna wyposażony znaczną siłą, poza obrębem domu szukać musi pracy zarobkowej, aby pokryć owocem jej potrzeby swej rodziny, kobieta na pozór upośledzona w rozwoju muskularnym, natomiast obdarzona zmysłem porządku, oszczędności, drobnej gospodarności, przeznaczoną została do cichej, ciągłej, wytrwałej pracy domowej. Gdy mężczyznie przyroda wyznaczyła świat zewnętrzny za arenę trosk, walk, zdobyczy — kobiecie przyznała ognisko domowe jako pole zabiegów, mozołów, radości. Zakres ten działalności kobiety, choć na pozór w szczupłe i w ciasne ramy jednostajnych zajęć codziennych ujęty, stanowi jednak jedną z potężnych dźwigni, które podnoszą lub zniżają bogactwo narodów, dodając pojedynczym jednostkom siły ducha i ciała, koniecznej do walki zewnętrznej. Czy przedstawia nam się kobieta, jako pani rozkazująca licznej służbie, czy też widzimy ją, w postaci biednej towarzyszki wyrobnika, przyrządzającej własną ręką codzienny posiłek, czy okrytą jedwabiem, czy też grubem płótnem wieśniaczki, zawsze jako żona, jedno i tosame spełnia zadanie. (D. n.)

ckim zostawał cały czas od spotkania pod Boremlem, aż do wstąpienia Dwernickiego do Galicji. Internowany parę miesięcy w Ołomuńcu emigrował do Francji, tamże ukończył studja i otrzymał rządową posadę architekta. W 1869 r. zatęskniwszy za ojczystemi stronami wrócił do Galicji, i tu znalazł w Wydziale krajowym zatrudnienie.

* **Nowy zakład we Lwowie.** Dowiadujemy się iż wkrótce, bo już w połowie maja, otwartym zostanie zakład, jakiego miasto nasze i kraj dawno już potrzebowały. Jest to zakład prywatny leczniczy (*maison de santé*). Ktokolwiek z prowincji był w położeniu, iż w celu przedsięwzięcia dłuższej kuracji lub operacji zmuszonym był przybyć do Lwowa i zasięgać rady i pomocy lekarzów tutejszych, ten wie, iż jeżeli okoliczności nie pozwoliły mu ulokować się u krewnych lub przyjaciół; co dla stron obu nigdy przyjemnem nie jest, a nie chciał szukać pomocy w szpitalu, jakie niewygody i koszta ponosić trzeba, jeżeli się pozostaje w hotelu, lub na kilka tygodni pokój wynajmować musi i urządzać prywatne mieszkanie, przyjmować niepewną i nieumiejętną służbę, a mimo to na każdym kroku czuć brak wszystkiego, co dla chorego jest potrzebnem. Dla tego z zadowoleniem wypada nam powitać wiadomość o powstającym zakładzie, w którym każdy przybywający, znajdzie wszelkie wygody, staranną opiekę, wyćwiczoną służbę i pomoc tego lekarza, którego sam sobie wybierze.

Z okólników i ogłoszeń, które wkrótce pojawią się we wszystkich dziennikach, dowie się publiczność o nazwiskach lekarzów, którzy zakład ten organizują i o miejscowości, w której będzie umieszczony.

* **Petardy w Krakowie.** Przed kilku dniami późnym wieczorem podłożono w Krakowie na szynach kolei konnej w ulicy Floriańskiej petardę, która eksplodowała, wszakże bez większego nad przestrach pobliskich mieszkańców skutku.

* **Śledztwo wstępne** w sprawie czerniowieckiej łączącej się z głośnym procesem Luttingerów (o oszustwo) już ukończone. Prokurator czerniowiecki p. Mehoffer pozostaje na wolnej stopie. Uwięzieni zostali Bursztyn, Welch, Simche Ensler i Leiba Micka, poszlakowani o zbrodnię przekupstwa i odstawieni do sądu karnego we Lwowie.

* **Galop myśliwski,** zabawa zaczynająca wchodzić u nas w modę, odbył się wczoraj po południu przy udziale przeszło dwudziestu jeźdźców. Trwał od w pół do drugiej do czwartej. Ruszono z ulicy Cmentarnej ku rogatce Janowskiej, a następnie przez Zamarstynów na Hołosko i z powrotem na pole janowskie, gdzie odbyto małe wyścigi z przeszkodami. Wszyscy jeźdźcy dzielnie wzięli przeszkody, a pierwszym u mety był hr. Cetner (koń Jeanie Kiadrak) drugim hr. Józef Potocki, trzecim p. Fedorowicz Adam, czwartym porucznik Willerstorf, koń jego padł po wzięciu przeszkody, wszakże nie było następstw smutnego.

Następny galop odbędzie się w sobotę przy daleko liczniejszym udziale jeźdźców.

* **Wspaniała ofiara.** Zmarła niedawno we wsi Ołdakach, w Królestwie Polskiem, ś. p. Zofia z Koziebrodzkich Chełmicka, zapisała sumę 90.000 rubli, jako fundusz żelazny, na stypendja wielkie po 150 rubli dla dzieci rzemieślników, oficjalistów wiejskich, ekonomów, pisarzy, ogrodników, lokajów i stangretów, którzy przynajmniej 10 lat pozostawali w jednem miejscu w obowiązku. Piąta część każdorazowych 30 stypendystów ma się kierować na oficjalistów wiejskich. Dalej szlachetna filantropka zapisała 15.000 rubli na zakład paralityków, takąż sumę na zakład sierot św. Kazimierza, takąż sumę dla instytutu głuchoniemych i ociemniałych, a nareszcie 15.000 rubli dla nędzy wyjątkowej w Warszawie.

* **Zwolennik kary śmierci.** Jeden z więźniów kryminału w Krakowie, włościanin Szczypka, osądzony na śmierć za morderstwo i ułaskawiony na więzienie, domaga się ciągle aby wykonano na nim wyrok pierwotny. Podczas egzekucji spełnionej świeżo na mordercy Góralu, przypatrując się temu smutnemu aktowi rozpaczał prawie, żałując, że też i on nie może być tak powieszony. *De gustibus...*

* **Samobójstwo** popełnione na Olszy pod Krakowem, było skutkiem słabości umysłowej, a nie następstwem pojedynku amerykańskiego, który tylko uroił sobie w głowie nieszczęśliwy młodzieniec. Różne dziwactwa w jego postępowaniu nie zwracały nań dawniej uwagi do tyla, aby mu przypisać pomięszanie zmysłów, — teraz atoli podane przezeń powody śmierci, listy które zostawił do rodziców i różne inne drobne okoliczności pozwalają twierdzić, że wskutek słabości umysłowej, odebrał sobie życie. Mieszkał on sam i sam się obsługiwał, sypiał na ziemi, pisał komedje, które zwykle po skończeniu palił; żył tylko herbatą i chlebem. Już dawniej przeszkodzono raz samobójstwu jego. — W niedzielę wziął posługacza publicznego i z nim udał się wózkiem z Kleparza na cmentarz, zkąd pomodliwszy się udał się nad brzeg rzeczki pod Olszą, gdzie odprawiwszy najęty wózek poszedł w krzaki z posługaczem i tam dał mu list do swego krewnego w Krakowie, zalecając, aby natychmiast go wręczył i aby obaj wrócili zaraz na to miejsce, na którem on został. Za powrotem znaleziono go bez życia; strzelił sobie w samo serce. W pozostawionej kartce prosił, aby go pochowano na polach Olszy z muzyką i aby nad grobem odśpiewano hymn „Z dymem pożarów“, a na grobie zasadzono polne kwiatki.

* **„Ziarna“** numer ostatni (15) zawiera oprócz zwykłych rubryk, jak: artykuł wstępny, przeglądy: literacki, teatralny i muzyczny, „Ziarnek“ wiadomości z literatury, sztuki itd. i miscelaneów, dalszy ciąg wybornej powieści, autora „Marzycieli“, artykuł „Gustaw Flaubert“ Brandesa, wiersz Włodzimierza Stebelskiego, prześliczną nowelkę Gomulińskiego „Nieprzespany sen“ i Kronikę naukową K. Spolińskiego. Numer ten odznacza się prawdziwem bogactwem i rozmaitością treści.

* **Dla dyetarjusza** ojca 6. drobnych dzieci z powodu słabości i wieku ze służby uwolnionego, złożył p. T. ze Lwowa 2 złr.

* **Dla Karola Czartoryskiego,** wychodźcy, starca 70-letniego, b. oficjalisty prywatnego, p. Józef Budziński z Krymidowa 2 złr.

* **Na pomnik Mickiewicza** złożyła pani T. Z. 2 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we czwartek: św. Emmy wdowy; — św. Heorhya Mełyt.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17. b. m.: Skradziono: Panu M. R. z pomieszkania pod l. 86 przy ul. Łyczakowskiej, długi zimowy surdut, kamizelkę watowaną, parę butów i trzy karty zastawnicze zakładu zast. i kred. na zastawione futro lisie męzkie, na takież futro damskie i na dwa losy „Czerwonego krzyża“.

Złożono w policji portmonetkę z kwotą 2 zł. 57 ct. i godło szewca przyjmującego roboty maszynowe.

Dnia 1. b. m. skradziono w Warszawie zegarmistrzowi Konopackiemu 28 nowych złotych zegarków damskich, 26 nowych złotych zegarków męzkich, 34 zegarków używanych złot. i srebr. przyjętych do reperacji; 236 sztuk rozmaitych innych wyrobów ze srebra i złota.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 17. kwiet. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów, według jakości:

Pszenica czerwona od 8.40 do 9.20 zł., biała od 8.35 do 8.75 zł., żółta od 8.10 do 8.70 zł., jesienna od —.— do —.— zł. *Żyto* od 5.50 do 6.— zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5.80 do 6.40 zł., pastewny od 5.— do 5.30 zł., jesien. od —.— do —.— zł. — *Owies* od 5.70 do 6.10 zł. — *Groch* do gotowania od 7.25 do 8.50 zł., pastewny od 5.40 do 5.85 zł. nowy od —.— do —.— zł. — *Wyka* od 6.10 do 6.50 zł. — *Bób* od 8.25 do 14.— zł. — *Kukurudza* stara od —.— do —.— zł., nowa od 5.60 do 6.— zł. — *Rzepak* zimow. od 14.50 do 15.— zł., rzepak letni od —.— do —.— zł. — *Lnianka* od 11.50 do 12.— zł. — *Nasienie lniane* od 9.50 do 10.— zł. *Nasienie konopne* od —.— do —.— zł. *Koniczyna* od 70.— do 89.— zł. — *Kminek* od 22.50 do 23.— zł. — *Anyż* od —.— do —.— zł. — *Anyż płaski* od —.— do —.— zł. *Hreczka* od 7.30 do 7.85 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od 31.— do —.— zł.

Waluta: Marek 58.50. — Rubel $118^{3}/_{4}$. — Napoleondor 9.48_{5}.

Wiedeń dnia 16. kwiet. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 592, węgierskich 2002, niemieckich 354 — razem 2948.

Galicyjskie płacono 53 do 54 zł. 50 ct., ciężkie 55 do 57 zł. — c.

Węgierskie 51 do 58 zł.; wyborne 60 do 63 zł.

Niemieckie 54 do 60 zł. Wszystko zostało rozprzedane.

Z powodu mniejszego spędu o 200 sztuk od zeszłego tygodnia a większej potrzeby, ceny w ogóle podniosły się o 1 do 2 zł.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III. Pfefferhofgasse Nr. 1.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Komitet przedwyborczy Narodnego domu organizuje powszechny zjazd przedwyborczy ruski. Zjazd ten ma odbyć się albo 3go albo 8go maja b. r. w Domu narodnym.

* * *

Jak wiadomo pierwszą wiadomość o potrójnem przymierzu podało biuro Reutera w depeszy z Rzymu. *Londyńska korespondencja* wydawana przez to biuro zawiera w ostatnim numerze artykuł, w którym oświadcza, „że depesza nie podała wiadomości jakoby przymierze traktatowo zawarte zostało, tylko że między trzema mocarstwami nastąpiło porozumienie.“ Jak zwykle w dyplomacji: *verba praeterea nihil.*

* * *

Brukselska konferencja w sprawie państwowej reorganizacji międzynarodowej wymiany urzędowych dokumentów i publikacyj naukowych, ukończyła swą pracę i konwencja została podpisaną. Członkowie podpisali dokument *ad referendum* swoim rządom.

* * *

Na odstawie tego, że denuncjant Carey w procesie uznał z fotografii identyczność Tynana ze sławnym „numerem pierwszym“, londyńska i dublińska policja wysłała tajnych ajentów do Meksyku aby wyśledzić tam Tynana.

* * *

Na Madagaskarze grozi Francji wojna podjazdowa. Kilka szczepów podniosło broń przeciw Francuzom. Krajowcy są w sile 200.000 ludzi, a choć nie mają karabinów, to uzbrojeni są w oszczepy, które ciskają z nadzwyczajną zręcznością.

* * *

Arystokracja i marszałkowie szlachty zostali zawezwani, aby najpóźniej 6. maja stawili się w Moskwie.

* * *

Od 1. lipca b. r. akcyza będzie znacznie podwyższoną w Królestwie polskiem, bo o $^{1}/_{3}$ część dotychczasowej wysokości. Opłata od wiadra zacieru wynosić będzie według nowego rozporządzenia 30 kopiejek.

* * *

Czas otrzymał z Warszawy następujący telegram: Szczakowa 17. kwietnia. Wczoraj w urzędowej sali kuratorji Apuchtin trzykrotnie policzkowany, student Żukowicz prawosławny aresztowany.

* * *

W niedzielę wydano wyrok w sprawie upadku wileńskiego pierwszego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Prezes Towarzystwa Jakubowicz, który roztrwonił 200.000 rub., skazany na osiedlenie do gub. irkuckiej, buchalter Wierzbołowski który nie doniósł o roztrwonieniu, na rok więzienia, innych oskarzonych uwolniono.

* * *

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Wniesiono przedłożenie rządowe o dodatkowy kredyt dla ministerstwa rolnictwa i o wydatek na wewnętrzne urządzenie nowego gmachu parlamentarnego.

Prezydent Smolka przywołuje dodatkowo Schönerera do porządku z powodu niektórych we wczorajszej jego mowie zawartych nieparlamentarnych i zupełnie niedopuszczalnych wyrażeń.

Przystąpiono do uzupełniających wyborów do niektórych komisyj. Sturm oświadcza imieniem swych przyjaciół politycznych, że nie będą brać udziału w wyborze w miejsce ś. p. Bauma członka komisji do kwestyj kompetencji w sprawdzaniu aktów wyborczych, a to z powodu, że czynność tej komisji jest zupełnie niezgodna z konstytucją.

Następuje dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad nowelą szkolną. Carneri konstatuje, że przeważna większość Izby jest przeciwna tej nowelli. Czechów i Słoweńców trzyma na uwięzi groźba ze strony klerykałów, iż oderwą się od sojuszu klubów prawicy. Udzielna wola małej partji klerykalnej ma przy pomocy Polaków być narzuconą niemieckim, czeskim, słoweńskim i włoskim liberałom. Mowca polemizuje z wywodami Hausnera i ministra skarbu z rozprawy budżetowej. Przestrzega przed wydaniem szkoły kościołowi na pastwę i oświadcza w końcu, że nikt nie może za nowellą głosować, kto ma w piersi iskrę ducha postępu.

Minister oświaty br. Conrad oświadcza, że przykro jest występować w obronie ustawy, która przeciw sobie ma wielu nieprzyjaciół. Nie wchodzę obecnie w szczegóły, lecz poprzestaję na głównych punktach zapatrywania, z których rząd w tej sprawie wychodzi. Nie mogę nowelli przyznać ani symptomatycznego ani politycznego charakteru. Należy projekt ten oceniać sprawiedliwie, według jego powstania, treści i praktycznych skutków. Powstanie nowelli jest wiadome. Pomimo zapału, z jakim państwowe ustawy szkolne przyjęte i wykonane zostały, nie da się zaprzeczyć, iż mają one braki i słabe strony. Pewne zmiany są konieczne. Prócz tego zebrała administracja wielki materjał co do dostrzeżonych wad w wykonaniu. Szkoły nie można uważać jako przedmiot zakamieniały, nie dający się ulepszyć. Sama ona się zmienia. Nie jest dziś tem, czem była przed 10 laty, a za 10 lat nie będzie tem, czem jest dzisiaj.

Co do treści noweli zaprzecza minister, żeby zwracała znowu szkołę na dawne złe stanowisko. Nowela nie jest przewrotem tego co istnieje, co minister stara się udowodnić na §§. 3., 11., 17. i 54. Pierwszy z nich zawiera tylko zmiany terminologiczne. Z §. 17. sami nauczyciele szkół wydziałowych się zgadzają, a opozycja lewicy ma tylko polityczne powody. §. 54. chroni nauczycieli od denuncjatorskiego zbytku gorliwości. Do §§. 21. i 48. opowiada minister indyjską bajkę o bóstwie w świątyni, o którem wszyscy myślą, że jest ohydnie brzydkie, i ma dlatego oblicze zasłonięte, póki kilku odważnych nie sprawdziło, że to nieprawda. Twierdzenie, że nowela stawia prawo rodziny i gminy wyżej, aniżeli obowiązek uczęszczania do szkoły, nie jest prawdziwe, ponieważ rodzicom i gminom przyznane jest tylko prawo proszenia o ulgę, a o tem władze szkolne będą rozstrzygać. Niema zatem zgoła powodu do upatrywania jakiegoś niebezpieczeństwa dla szkoły. Sama ludność wiejska jest już dziś arcy szczerze zainteresowana szkołą, pragnie ona, aby dzieci się uczyły, i dlatego lekkomyślnie nie ograniczy nauki.

Dobrze należy rozważyć §. 48., a nie oceniać go powierzchownie. Nauczyciel, mający objąć kierownictwo szkoły, musi mieć kwalifikację i do nauczania religii. Przez to bynajmniej nie jest naruszoną zasada, iż objęcie urzędu jest niezależnem od wyznania. Niektóre urzęda są w najściślejszym związku z wyznaniem. Mahometanin albo żyd nie może być profesorem katolickiej dogmatyki, katolik nie może być referentem spraw wyznania ewangielickiego. Nauczyciel musi nabyć kwalifikacji do nauczania religii. Postanowienie, że jako kierownik szkoły może tylko w takich szkołach być użytym, gdzie większość dzieci jest tego samego co on wyznania, jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż faktem jest, że pomimo wybornych pod innemi względami rezultatów — szkoła ludowa cofnęła się pod względem religijno-moralnego wychowania i pojętności dla cnoty. Przed sześciu laty stało się, że w 21 szkołach ludowych w Hernals nie udzielano nauki religii, dlatego byłoby do życzenia, żeby kierownik szkoły był egzaminowany z religii i mógł jej uczyć.

Co do petycyj oświadcza minister — że właśnie miasta i miasteczka, które z §. 21. nie będą korzystały, nie chcą dopuścić, ażeby on gminom wiejskim był nadany. Na osobiste ataki nie odpowiadam i ubolewam tylko, że są jeszcze tacy, którzy w nich się lubują. Kto przeszło 40 lat w służbie państwa spędził, o tym należałoby przypuszczać, że ma dobre dla państwa chęci. Niebezpieczeństwa dla młodzieży, dla oświaty ludu, i dla państwa niemasz w noweli, przeciwnie jest ona jawnie w interesie państwa, ludności, rodziny i kościoła. Władze szkolne nie będą inaczej rozstrzygały, jak tylko dla dobra państwa. Wykonanie da gwarancję, że zmiany będą korzystnie i użytecznie urzeczywistnione. Nowella sprowadzi postęp i naprawę szkół. (Głośne objawy zadowolenia i oklaski z prawicy.)

P. Dzieduszycki oświadcza, że nowella uwzględnia potrzeby rozmaitych krajów. Tylko naiwny może sądzić o Polakach, że nowellę uważają za złą. W Galicji bardzo dobrym się okazał sześcioletni tylko mus szkolny. — P. Kowalski występuje przeciw nowelli, i powołując się zwłaszcza na wyznaniowe i narodowe stosunki Galicji, sprzeciwia się wyłączaniu jej z pod niektórych przepisów nowelli. — Giovannelli oświadcza, że Tyrolczycy będą głosowali za nowellą z zastrzeżeniem sięgającej dalej rezolucji, uchwalonej przez sejm tyrolski. — Weitlof uważa nowellę za ustawę o eksproprjacji wielkich dóbr ludności. Zabrał jeszcze głos p. Chełmecki (mowy lada półgłówka centralistycznego półurzędowe Biuro korresp., organ hr. Taaffego, podaje nam w obszernej treści, a z mowy p. Chełmeckiego, należącego do popierającej hr. Taaffego większości, mowy zresztą nas obchodzącej, ani słówka nie podaje; p. r.) za nowellą, przyjęto 153 głosami przeciw 143 zamknięcie dyskusji. Jeneralni mowcy Suess i Pflügel zabiorą głos jutro.

Budapeszt d. 17. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Polonyi oświadcza, że prezydent klubu jego przekonał się z aktów, iż ani jego imię, ani imiona innych posłów nie są objęte kompromitującym spisem (gradeckiego komisarza policji; p. r.) Oświadcza przeto, że Füzyressego będzie póty uważał za nędznego oszczercę, dopóki nie udowodni, że jego podejrzenia są uzasadnione, albo oświadczy, iż *bona fide* działał. Prezydent przywołuje mowcę do porządku — poczem zarządza tajne posiedzenie. Verhovay odpiera zarzut, jakoby interpelacja była skutkiem zmowy między nim a Füzeressym.

Na tajnem posiedzeniu postanowiono żądać od rządu wyjaśnień, a póki te nie będą dane, odroczyć wszelką uchwałę. Jutro odbędzie się znowu posiedzenie tajne, poczem na jawnem posiedzeniu nastąpi odpowiedź na interpelację i danie wyjaśnień. Aż do załatwienia tej sprawy wszelkie inne sprawy porządku dziennego będą powstrzymane.

* * *

Wiedeń d. 18. kwietnia. (Pryw.) Poseł Euz. Czerkawski zapisał się do głosu za §. 75. nowelli, p. Kowalskoj przeciw temu paragrafowi.

Petersburg d. 18. kwietnia. (Pryw.) Possjet otrzymał dymisję, następcą jego zostanie zapewne Zwierew.

Wiedeń d. 18. kwietnia. Pijatykę burszów akademickich, urządzaną na cześć wypędzonych z wszechnicy dwóch kolegów, policja rozwiązała. Jak dzienniki donoszą, poseł Schönerer stawiał opór policji.

Berlin d. 18. kwietnia. Cesarz niemiecki wyjechał wczoraj wieczór do Wiesbaden.

Kopenhaga d. 18. kwietnia. Izba wyższa przyjęła 40 głosami przeciw 10 adres do króla.

Paryż d. 18. kwietnia. Książę parmeński Karol umarł w Nicei.

Londyn d. 18. kwietnia. Według telegramu z Zanzibaru, otrzymał angielski parowiec wojenny „Dragon“ rozkaz udania się natychmiast do Madagaskaru.

Konstantynopol d. 18. kwietnia. Pogłoska o wybuchu epidemicznej dżumy w Dżonarze na turecko-perskiej granicy potwierdza się. Poczyniono wszelkie zarządzenia zapobiegawcze.

Londyn d. 17. kwietnia. Królowa wyjechała do Osborne. Wszystkie przystępy dworca kolejowego obstawiono policją, tosamo stację, w której królowa wysiądzie. Na dworzec jechała królowa w fotelu. — Na Paternoster-Square wybuchł pożar, który rządził szkody na milion złr.

Wiedeń dnia 18. kwietnia. Posiedzenie izby posłów. Rząd przedkłada wniosek o kredycie dodatkowym na budowę odnóg kolei transwersalnej. Minister rolnictwa wnosi projekt do ustawy co do zarządzeń przy odprowadzaniu nieszkodliwem wód górskich. Przewodniczący komisji sprawiedliwości, Hawelka wnosi aby projekt zmienić w ustawie hipotecznej zamiast do komisji sprawiedliwości, przekazać komisji podatkowej. Przyjęto 131 głosami przeciw 128.

Ustawę o budowie urzędu pocztowego w Wiedniu, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Menger, Hausner, Dzieduszyscki czynili uwagi przedmiotowe.

Poczem dalszy ciąg rozpraw nad nowelą szkolną.

Budapeszt dnia 18. kwietnia. Na posiedzeniu tajnem Izby posłów odpowiada prezydent ministrów na interpelację Fuezessery'ego, iż na spisie złodziei, nadesłanym przez gradecką policję niema żadnego nazwiska posła. Zresztą potwierdza Tisza wyjaśnienia Polonyj'ego, złożone w tej sprawie, dodając uwagę, iż przestrzeganie powagi izby nie należy do minssterstwa, lecz do izby samej. Zgadza się z tem prezydent izby, oświadczając, iż po odpowiedzi na interpelację dla odparcia tego zajścia weźmie inicjatywę.

Wiedeń 16. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 35	78 50
„ „ w srebrze 5 „	78 90	79 10
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 50	120 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 50	133 —
1860 „ 100 „ „ „ . .	137 75	138 25
1864 „ 100 „ „ „ . .	167 25	167 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	149 —	149 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 40	99 90
Bukowińskie	98 —	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 20	120 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138 50	— —
Węgierska poż. po 100 złr.	114 50	115 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 —	116 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	217 50	218 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	315 —	315 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	310 25	310 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	848 —	858 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	835 —
Unionsbank po 100 złr.	118 —	118 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 25	146 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 75	110 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	82 —	84 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 50	171 —
Elżbiety „ 200 „ „	216 50	217 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2780 —	2785 —
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	194 —	194 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	309 75	310 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	23 —	28 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	171 25	171 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	205 —	205 50
„ „ l. B. „ 200 „	227 75	228 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 50	165 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 —	164 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	335 50	336 —
Südbahn po 200 zł. sr.	147 75	148 —
Tramway wied. po 170 zł.	224 70	225 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 25	161 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 25	158 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	166 50

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 75	118 25
„ spł. w 88 lat 5 pr. w. a.	95 70	96 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ „	98 25	98 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 25	102 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 —	101 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 55	100 70
„ „ „ w. a. 5 „	98 85	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 75	95 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 70	97 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 50	102 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 60	100 90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 20	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	103 25	104 —
„ „ 1872 5 „ „ „	103 75	104 25
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w. a.	100 —	101 —
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 50	98 85
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	100 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	93 —	93 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 —	173 50
Klary po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Insbruckie prem. poż.	20 50	21 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	19 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	36 75	37 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 40	22 90
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 —	45 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	23 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	87 25	88 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 65
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 65
Hamburg 100 mark	58 50	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 65	119 85
Paryż 100 franków	47 42	47 50

Przyjechali d. 18. kwietnia 1883.

Hotel ZORZA: I. br. Romaszkan z Horodenki, W. Postruski z Słobody rungurskiej, W. Morawski z Odessy, W. Radziejowski z Truskawca, dr. G. Egger z Wiednia, H. Oppenheimer z Berlina, P. Engel z Berlina.

Hotel ANGIELSKI: Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza, dr. L. Lisiński z Rawy, dr. K. Wesseli z Czerniowiec, I. Raff z Przemyśla.

Hotel EUROPEJSKI: A. Soroczyński z Ohrynowa, H. Czajkowski z Bóbrki, M. Horodyński z Tarnopola, A. Parnes z Tarnawki, H. Gusztaw z Marksdorfu, I. Mühlrad i H. Stiasny z Wiednia, O. Ring z Niemiec, L. Rosenspitz z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: O. Oraczewski z Rzeszowa, dr. I. Riedmüller z Krakowa, M. Kaczurba z Jaworowa, W. Nagaj z Kurowic, I. Fileman z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 37 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Lwów z Izby handlowej, 18. kwietnia 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	309 —	312 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 —	308 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los $41^{1}/_{2}$ l.	86 30	87 50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	102 —	103 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 80	97 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 —	101 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 80	100 —
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pr. w. a.	101 —	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 18. kwietnia 1883
godzina 1. minut 45 popołudniu.

Alpiny	77.75	Węg. akcje kr.	312.—
Anglo-Austr.	116.50	Unionsbank	119.70
Kolej Kar. Lud.	310.—	Nordbahn	283.—
Kolej Połud.	150.30	Kolej Alföld.	170.50
Kolej pańs. Elżb.	339.—	Kolej lw.-czern.	171.—
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	229.—
Kolej siedmiogr.	110.50	Losy tureckie	26.75
Renta węg. 4%	90.07	Bankverein	110.—
Ros. rubel. pap.	$1.18.^{1}/_{4}$	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, dnia 18. kwietnia
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	315.80	Anglo-austrj.	116.50
Kolej Kar. Lud.	310.25	Kolej Połudn.	149.30
Unionsbank	117.40	Napoleondor	9.49 —
Rossyj. bankn.	$1.18^{3}/_{4}$	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 17. kwietnia
godzina 5 minut 41 po południu

Rosyjs. bank.	202.20	Akcje kredyt.	535.—
Lombardy	255.50	Galicyjskie	132.40
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.85

Podziękowanie.

Niemogąc w inny sposób wszystkim Wnym Paniom i Panom podziękować za wzięcie szczerego współudziału przy stracie ukochanego mi męża ś. p. Juljusza Borysiewicza, co za jedyne uśmierzenie tak srogiego bolu sobie poczytuję jak nie mniej niemogąc się w inny sposób wywdzięczyć wszystkim panom lekarzom którzy szczerze pragnęli drogie życie ś. p. męża mego uratować, jąk niemniej i przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, którzy w tym nader smutnym akcie uczestniczyli — składam najszczersze moje podziękowanie słowem

„Bóg zapłać".

Celina Borysiewicz
wdowa z dziećmi.

Doświadczony, oględny i energiczny

Ekonom,

88 lat mający, bezżenny, oficer rezerwy, były niegdyś właściciel większego majątku poszukuje odpowiednio do swych zdolności większej samoistnej administracji. Na żądania może złożyć kaucję. Łaskawe oferty pod S. 984 do Rudolf Mosse w Wrocławiu.

Dobra Olszany

w Starostwie Przemyskiem położone, własnością c. k. uprz. powsz. anst. Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu będące z pojedyczych ciał tabularnych: Olszany, Rokszyce, Cisowa, Krzeczkowa Mielnów i Chołowice się składające, są z wolnej ręki do sprzedania.

Chcący je kupić, czy to w całości czy w pojedynczych częściach raczą oferty swoje razem z kaucją 5% ofiarowanej ceny kupna wynosić mającą wnieść wprost do Dyrekcji Zakładu w Wiedniu ul. Pańska (Herrengasse.) Nr. 8. przyczem się zaważa, że oferty na całe dobra będą miały pierwszeństwo przed ofertami na pojedyncze części.

Bliższych informacji udziela kancelarja podpisanego adwokata w Przemyślu i Wny Pan Stanisław Chmurowicz, zarządca dóbr w Olszanach. 1349 1—3

Dr. Łobaczewski.

Na cytrze

na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych

Emil Kalinowski,
metr muzyki.
(ul. **Łyczakowska Nr. 7.** na Iszem piętrze w lewo.

Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza.

Nauki
kroju damskiego

wraz z kompletnem wykończeniem sukni,

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej", albo pod l. 13. ul. Pańska, w dziedzińcu, na dole.

Kurs trwa jeden miesiąc po dwie godziny dziennie.

Folwark Sosolówka, (poczta Ulaszkowce) **ma na sprzedaż**

„Soczewicę szelągową"

w cenie 15 złr. za 100 kilogramów. Przy odbiorze wyżej 10 cetnarów metrycznych opuszcza się 10 prc. ceny. Soczewica wymaga gruntu przepuszczalnego miernej siły, sieje się do połowy maja; na morg obsiewu wychodzi 60 do 75 kilogramów, w suchych latach dochodzi zbiór do 12 cetnarów metr. z morga. — Cena targowa pięknego ziarna 20 do 28 ctr. i wyżej; słoma daje wyborną paszę. 13.9 1—3

Nr. 285.

Konkurs.

Na posadę akuszerki w mieście Kołaczycach, z roczną pensją 50 zł. wypisuje się konkurs do dnia 15. maja 1883. Chęć osiągnięcia tej posady mające w zawodzie akuszerji kwalifikowane akuszerki, mają swe podania w wyż orzeczonym terminie do Zwierzchności gminnej w Kołaczycach wnieść. 1350 1—3

Zwierzchność gminy miasta
Kołaczyce d. 14. kwietnia 1883.

Nagniotki

usuwa bez bolu w kilku dniach, bez wycięcia, bez środków gryzących, bez wypalania, „Keralin": Cena 1/2 dozy 60 ct. całej 1 złr. pocztą o 10 ct. wyżej. Jedynie i wyłącznie do nabycia w apt. „Zum heil. Georg" we Wiedniu, V. Wimmergasse 33.

Władysław Żaak

Inżynier-Mechanik,
16, ul. **Kościuszki**, we **Lwowie**,
urządza pod gwarancją

maszyny i kotły parowe, turbiny transmisje, łazienki młyny, tartaki i inne zakłady przemysłowe.

1355 Dobre polecenia na żądanie. 1 12

Poszukuje się do znacznego handlu broni mającego się otworzyć w Warszawie

subjekta

obeznanego ze sprzedażą broni i puszkarstwem, mówiącego po polsku i o ile możności po rossyjsku. Reflektanci raczą podać adres do Bióra Ogłoszeń pp. Rajchman i Frendler w Warszawie Senaterska Nr. 18. pod lit. A W. C. 1353 1—3

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach,
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,
Prześcieradełka gutaperkowe
w różnych rozmiarach, poleca
handel płócien, bielizny stołowej
i towarów mięszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek l. 26.

Unikac fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera zadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach.**

Kąpiele w Piszczanach

Objaśnień udziela med. i chir. dr. **S. Weinberger,** od r. 1869 lekarz kąpielowy tamże. Do pomówienia do końca kwietnia we Wiedniu, II. Hotel Kronprinz von Oesterreich, Aspemgasse. 967 2 1

Budowniczym, właścicielom domów.

Do pewnego i racjonalnego zabicia grzyba w domach, polecam

Dr. H. Zerenera **antimerulion** (przeciw grzybowi domow.)

Antimerulion jest pierwszym, jedynie patentowanym i premiowanym materjałem do powlekania i izolowania, wypróbowanym w 10000 użyciach i w skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, zalecony wszystkim c. k. władzom przeciw grzybowi, pruchnieniu, zgniliźnie, wilgoci, toczeniu przez robaków i zabezpieczenie od ognia.

Prospekta, poradę i bliższe objaśnienia, także do zakładania lodowni itp. gratis.

Gustaw Schallehn, *chem. fabryka, we Wiedniu X. Bezirk.*

Pan **Hübner & Hanke** we LWOWIE, sprzedaje takowy najtaniej, w oryginalnych beczkach ze znacznym opustem.

Najdawniejszy
Handel płócien i bielizny stołowej
Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek, l. 45.

poleca po bardzo niskich cenach:

24 metr. **płótno krajowe** .	od złr. 8.50	do złr. 13.30
24 „ „ rumburgskie .	„ „ 12.50	„ „ 25.—
24 „ „ szwajcarskie .	„ „ 16.—	„ „ 30.—
24 „ „ Creas .	„ „ 16.—	„ „ 25.—
41 „ **weby** szwajcarskie .	„ „ 28.—	„ „ 110.—
41 „ „ rumburgskie .	„ „ 35.	„ „ 115.—
39 „ „ holenderskie .	„ „ 17.50	„ „ 100.—
39 „ „ irlandzkie .	„ „ 27.—	„ „ 80.—
15 „ **płótno** bez szwu na prześcieradła na posłanie .	„ „ 16.—	„ „ 35.—
15 „ **płótno** bez szwu na prześcieradła pod kołdrę .	„ „ 20.—	„ „ 60.—
1 tuzin **ręczników** białych nicianych	„ „ 4.50	„ „ 25—
1 „ **chustek** czysto-nicianych	„ „ 3.—	„ „ 15.—
1 garnitur **stołowej** bielizny na 6 osób	„ „ 4.50	„ „ 25.—
1 „ „ „ „ 12 „	„ „ 10.—	„ „ 50.—
1 „ „ „ „ 18 lub 24 osób	„ „ 85.—	„ „ 100.—

Serwety i serwetki deserowe.

Garnitury kawowe kolorowe od zł. 3 do zł. 8.50.

Pończochy i skarpetki saskie.

Prawdz. ang. **Oxforty** tudzież **Chiffony i Shirtingi.**

Koszule damskie i męzkie płóciene i chiffon. od zł. 2—8.

Najnowsze **chusteczki kolorowe** od 12 do 80 ct. sztuka w wielkim wyborze.

Calicot

bawełniane płótno włoskie, najtańszy i najtrwalszy materjał na kalisony, **sztuka złr. 8.50** (10 par).

Za trwałość i jakość towarów ręczy nasza od stu lat znana z uczciwości i rzetelności firma. 226 1—6

Szczegółowe cenniki rozsyłamy franco.

Liczba 1352 ex 1883.

Rozpisanie licytacji

za pośrednictwem ofert.

Na wybudować się mających z funduszów państwowych odnogach galicyjskiej żelaznej kolei transwersalnej

d) Żywiec węgierska granica (Zawardon) w kierunku ku ***Czaczy,***

e) Oświęcim-Skawina-Podgórze i

f) Sucha-Skawina

zostanie wykonanie robót ziemnych, naziemnych i budynków z wyłączeniem dostawy żelaznych konstrukcji mostowych, materjału do robót naziemnych i urządzenia budynków, oddane w przędsiębiorstwo w drodze licytacyjnej za pomocą ofert.

Oddanie robót budowy nastąpi na podstawie wymiaru albo oddzielnie według losów budowy, lub według pojedynczych przestrzeni.

Przybliżone koszta robót wynoszą w zł. a. w. w zaokrągleniu:

Przestrzeń	Nr. losu	Położenie między kilometrami	Długość kilometrów	Koszta złr. w. a. robót ziemnych i naziemnych	budynków	razem
d) Żywiec—Zwardon						
Żywiec-Ciciec . . .	1	0· —13·000	12.753	261.900	38.300	300.200
Ciciec-Sól . . .	2	13·000—26·230	13.240	335.700	69.000	404.700
Sól-Zwardon . . .	3	26·230—37·230	11.090	395.200	79.300	474.500
razem			37.083	992.800	186.600	1,179.400
e) Oświęcim—Skawina—Podgórze						
Oświęcim-Zator . . .	1	0· —17·400	17·362	486.200	135.000	621.200
Zator-Brzeźnica . . .	2	17·400—34·000	16 456	289.400	69.700	359.100
Brzeźnica-Skawina . . .	3	34·000—46·600	15·944	323.600	68.100	391.700
Skawina Podgórze . . .	4	46·600—61·360	14·870	412.300	250.200	662.500
razem			64.632	1,511.500	523.000	2,034.500
f) Sucha—Skawina						
Sucha-Skawce . . .	1	0· — 7·8	7·785	233.900	25.600	259·500
Skawce-Stronie . . .	2	7·8 —15·9	8 259	259.000	40.800	299.800
Stronie-Kalwarja . . .	3	15·9 —22·8	6·832	354.400	48.100	402.500
Kalwarja-Lencze . . .	4	22·8 —32 8	10·053	206.500	21.100	227.600
Lencze-Skawina . . .	5	32·8 —44·0	11·264	185.200	28.100	213.300
razem			44·193	1,239.000	163.700	1,402.700
w ogóle			145·908	3,743.300	873.300	4,616.600

Bliższe postanowienia co do wnoszenia ofert, formularzy ofertowych, projektów i waruków co do oddania budowy, są do przejrzenia od 17. kwietnia b. r. począwszy w c. k. dyrekcji dla budowy kolei państwowych (Wiedeń IX. Uniwersitätsstrasse nr. 10.) dalej w c. k. kierownictwie budowy w Białej dla przestrzeni **d**, w ck. sekcji budowy kolei żelażnej w Krakowie dla przestrzeni **c**, i w ck. sekcji budowy kolei żelaznej w Kalwarji dla przestrzeni **f**

Objaśnienia pomocnicze, dotyczące rozdania tego przedsiębiorstwa, które będą pomnożane, są tamże do nabycia.

Odnośne oferty należy opieczętowane i opatrzone odpowiednim znakiem na okładce podać **najpóźniej dnia 5. maja r. b. do 12. godziny w południe do podpisanej dyrekcji**, lub w ten sposób ofrankować, ażeby oferta w naznaczonym terminie weszła do dyrekcji.

We Wiedniu dnia 14. kwietnia 1883.

C. k. Dyrekcja dla budowy kolei państwowych.

(Przedruk nie bedzie opłacony.)



Józef Brogle

Budapeszt,
fabrykant maszyn
i blach sitowych,



poleca
jako mającey wyłączne prawo wyrobu:

patentowany **młynek** do czyszczenia zboża

H. Schmida, na wszystkich wystawach odznaczony, nazwany „NATIONAL-REUTER" przyw. dnia 3. czerwca 1882. L. 17.567.

Młynek ten waży tylko 50 kilo, 4'4" wysoki i 2'4" szeroki, jest więc bardzo lekki i łatwy do przeniesienia przez wązkie drzwi i zastępuje zupełnie duży młynek.

Cena 55 złr. od dworca w Budapeszcie.

Trieury dla gospodarstwa rolniczego, łuszczyce do kukurudzy i inne maszyny rolnicze udoskonalone, blachy z rozmaitemi dziurami dla celów technicznych.

Katalog na żądanie gratis i franco. 1848 1—6

Kąpiele PISZCZANY

we Węgrzech, przy stacji kolei Waagthalbahn.

☛ **Rozpoczęcie pory dnia 1. maja 1883 r.** ☚

Oddawna słynne kąpiele mułowe uznane zostały pod względem siły leczniczej w najuporczywszych wypadkach *gośćca, reumatyzmu, zołzów, chorób stawów, skrzywień tychże, zapaleń kości, chorób następnych w złamaniu kości i skrzywieniu i t. d.* Temperatura źródła 48—51° R.

Podróż odbywa się z Wiednia lub Pesztu do Preszburga, ztąd koleją Waagthalbahn do stacji w Piszczanach.

Bliższej wiadomości udziela lekarz p. **dr. Wagner,** którego broszurę nabyć można w księgarni Braumüllera w Wiedniu „Graben. Mieszka do początku maja w **Wiedniu, Stadt, Schulerstrasse, Hotel „König von Ungarn".**

965 1—3 ZARZĄD HRABSTWA.

Kąpiele słone Luhatschowitz,

alkaliczno-murjatyczne zdroje lecznicze. zawierające jod i brom, mleko owcze i zakład kuracji żętycznej.

Codziennie trzykrotne połączenie pocztą wozową do stacji kolei północnej Ungar-Hradisch.

Otwarcie kąpieli 14. maja 1883.

Praktykują tutaj podczas pory kąpielowej pp. dr. Franciszek Küchler, dr. E. Spielmann i dr. Gallus. 964 1—3

Zamówienia na mieszkania i wody mineralne przyjmuje i odwrotnie załatwia

Zarząd kąpielowy hr. Serenyj w Luhatschowitz.

Poczta i stacja telegraficzna.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“